

Wanda Witek-Malicka

Przestrzeń więźnia w KL Auschwitz-Birkenau: analiza przestrzeni represyjnej z uwzględnieniem wspomnień Dzieci Oświęcimia

Przestrzeń Społeczna (Social Space) 2/1 (3), 126-174

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przestrzeń więźnia w KL Auschwitz-Birkenau.
Analiza przestrzeni represyjnej
z uwzględnieniem wspomnień Dzieci Oświęcimia¹

Wanda Witek-Malicka

Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego

ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice

e-mail: wanda-witek@o2.pl

Abstract

**Space of the prisoner of the KL Auschwitz-Birkenau. An analysis of the repressive space
with special reference to children prisoners' memories**

The aim of this article is to describe the social space of the concentration camp and to show its influence, the frame of mind and behaviour of the prisoners, particularly children prisoners as well as the quality of social relationships in the camp. The theoretical framework of the study is interdisciplinary and combines social sciences with interactionism along with sociology of space and psychology, specifically social and environmental psychology. In order to reconstruct the life conditions in the Nazi camp and to present how the camp space influenced and was perceived by the prisoners, a biographical method was used, and memoirs of children prisoners were analysed. It begins with the reconstruction of the material conditions of life in the Nazi camp and a detailed description of particular levels and dimensions of its space from the functional point of view. The continuum of space model used in the considerations was combined with the analysis of social and situational factors and the analysis of the space characteristics, which enable an individual to assimilate the space. Thus it became possible to indicate whether or not, and, if so, to what extent, it was possible to adapt to the camp space and life. The camp space was also analysed taking into account Erving Goffman's theory of total institutions. To carry out the study, the author introduced the term *total space* or *repressive space*, the features and characteristics of which were described in the final chapter, with its influence on the social life in the Nazi camp. The article shows that space, in particular conditions combined with other factors, may determine pathological behaviour and phenomena as well as disintegrate social life.

¹ W artykule wykorzystano materiał empiryczny zebrany do pracy: W. Witek-Malicka, *Socjalizacja dzieci w obozie koncentracyjnym. Warunki, przebieg i skutki procesu na przykładzie Dzieci Oświęcimia*. Praca magisterska, Uniwersytet Śląski, Wydział Nauk Społecznych. 2011r. Wydruk komputerowy. Praca została napisana pod kierownictwem prof. zw. dr hab. Kazimierzy Wódcz.

Keywords: biographical approach, KL Auschwitz, social space, repressive space, adaptation

Słowa kluczowe: metoda biograficzna, KL Auschwitz, przestrzeń społeczna, przestrzeń represyjna, adaptacja

1. Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest scharakteryzowanie przestrzeni więźnia, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji więźnia-dziecka, osadzonego w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, oraz ukazanie w jaki sposób przestrzenna organizacja obozu wpływała na panujące w nim stosunki społeczne. Rozważania osadzono na pograniczu nauk społecznych i psychologicznych, a o ich interdyscyplinarności decyduje wykorzystanie teorii i modeli zaczerpniętych zarówno z socjologii, jak i psychologii społecznej i środowiskowej. Punktem odniesienia dla czynionych analiz i wyciąganych wniosków są: teoria instytucji totalnych Ervinga Goffmanna, wnioski wypracowane na gruncie psychologii społecznej przez Philipa Zimbardo w jego standfordzkim eksperymencie więziennym oraz scharakteryzowane już pokrótce modele teoretyczne z zakresu psychologii środowiskowej: perspektywa poziomu pobudzenia, przestymulowania, ograniczeń zachowania oraz perspektywa stresu środowiskowego. Ponadto wiele terminów i tez zaczerpnięto z nauk szczegółowych z zakresu socjologii, w tym socjologii miasta, socjologii przestrzeni i socjologii codzienności. Takie zintegrowane ujęcie teoretyczne pozwala na dokonanie pogłębionej, wieloaspektowej analizy i wyciągnięcie wniosków wykraczających poza jednoczynnikowe wyjaśnienia.

2. Przestrzeń społeczna w ujęciu teoretycznym

Na gruncie socjologii funkcjonują różne ujęcia przestrzeni i rozmaite jej definicje. W najogólniejszej systematyce można wyróżnić dwie zasadniczo przeciwstawne, ale uzupełniające się grupy definicyjne. Pierwszą z nich tworzą definicje odnoszące się do przestrzeni w jej wymiarze materialnym, zgodnie z którymi na przestrzeń społeczną składają się jej elementy materialne: konkretny obszar zajmowany przez daną grupę społeczną bądź zbiorowość, z całą jego nadbudową w postaci (1) obiektów naturalnych (tj. pochodzących z natury, będących jej wytworem pierwotnym i niezależnym od późniejszych działań człowieka) – litosferą, hydrosferą, biosferą, fauną

i florą, (2) obiektów będących wytworem działalności człowieka – zabudową, infrastrukturą, terenami zaadaptowanymi na cele produkcji, wypoczynku itd., oraz (3) jednostek zamieszkujących dany obszar. Ten nurt prezentowany jest m.in. przez Émile’a Durkheima, który zwraca uwagę na istotny aspekt tak rozumianej przestrzeni – kształtuje i różnicuje ona życie społeczne, wpływając na niemal wszystkie jego aspekty: „Życie społeczne przebiega na pewnym podłożu określonym co do wielkości i formy. Na podłoże to składa się masa jednostek tworzących społeczeństwo, sposób ich rozmieszczenia na ziemi, charakter i układ wszelkiego rodzaju rzeczy, które wpływają na stosunki zbiorowe. [...] z drugiej strony konstytucja podłoża bezpośrednio lub pośrednio wpływa na wszystkie zjawiska społeczne, podobnie jak zjawiska psychiczne pozostają w bezpośrednim lub pośrednim związku ze stanem mózgu jednostki” (Durkheim 1925; tłum. Szczepański 1967: 316).

Także Andrzej Majer w tym ujęciu definiuje przestrzeń jako przedmiot zainteresowania nauk społecznych: „Dla socjologii oznacza ona przestrzeń istniejącą fizycznie, lecz będącą także tworem antropologicznym, kulturowym, nabierającym konkretnego kształtu i znaczenia dzięki ludzkiej obecności, użytkowanym i przekształcanym przez jednostki, grupy i zbiorowości w długim okresie [...]. Przymiotnik ‘społeczna’ podkreśla, że chodzi o przestrzeń życia, działania, przemieszczania się oraz doświadczania przez społeczne podmioty. Przestrzeń jest społeczna także w znaczeniu bycia podłożem, składnikiem, następstwem lub [...] warunkiem koniecznym dla różnych poziomów i form organizowania się społeczeństwa” (Majer 2010: 43-44). Taki sposób rozumienia przestrzeni społecznej jest bliski perspektywie psychologii środowiskowej, która poszukuje związków między fizycznym kształtem otoczenia a zachowaniem umiejscowionych w nim jednostek. Z punktu widzenia podejmowanego tu zagadnienia szczególnie interesującymi modelami teoretycznymi, wypracowanymi na gruncie psychologii środowiskowej, są: perspektywa poziomu pobudzenia, perspektywa przestymulowania, perspektywa ograniczeń zachowania oraz perspektywa stresu środowiskowego (Bell i inni, 2004). Najogólniej rzecz ujmując, pierwsza z tych koncepcji zakłada, że środowisko może wpływać na poziom pobudzenia człowieka, wywołując reakcje o podłożu fizjologicznym, które to reakcje następnie warunkują zachowania, a tym samym wpływają

na przebieg interakcji i jakość stosunków społecznych. Teoria przestymulowania opiera się na założeniu ograniczoności ludzkich możliwości w zakresie przetwarzania bodźców docierających z zewnątrz. Kiedy do jednostki dociera więcej informacji niż jest ona w stanie odebrać i przetworzyć, zachodzi zjawisko *widzenia tunelowego* (Bell i inni, 2004: 141), polegające na odbieraniu wyłącznie bodźców najistotniejszych i ignorowaniu wszystkich pozostałych, zwłaszcza znanych i w znacznym stopniu przewidywalnych lub spodziewanych. Owo obciążenie skutkuje zmniejszeniem poziomu empatii i wrażliwości na cudzą krzywdę, a także spadkiem gotowości do niesienia pomocy. Model ten jest przydatny w tłumaczeniu otępienia więźniów obozów koncentracyjnych, polegającego na niezwracaniu uwagi i niereagowaniu na niektóre wstrząsające obrazy oraz zjawiska z życia obozowego.

Perspektywa ograniczeń zachowania głosi, że „potencjalną konsekwencją stymulacji jest utrata spostrzeganej kontroli nad sytuacją” (Bell i inni, 2004: 150). Ograniczeniem jest każdy element środowiska zakłócający lub uniemożliwiający podjęcie działań. Reakcją na jego pojawienie się są próby odzyskania kontroli nad sytuacją, a w przypadku ich nieskuteczności – wyuczona bezradność, tj. przekonanie o nieskuteczności wszelkich starań i zaprzestanie jakichkolwiek prób poprawy swojej sytuacji (Bell i inni, 2004: 151). Wyuczona bezradność powoduje pogorszenie nastroju, może prowadzić do spadku odporności i depresji, a ponadto utrudnia przystosowanie do środowiska.

Ostatnim istotnym dla niniejszych analiz modelem teoretycznym jest perspektywa stresu środowiskowego. Stresory są tutaj definiowane jako „warunki awersyjne, które zagrażają dobrostanowi jednostki”, stres jest zaś „zmienną interweniującą lub pośredniczącą, definiowaną jako reakcja na takie warunki” (Bell i inni, 2004: 155). Owa reakcja objawia się zarówno na poziomie fizjologicznym, jak również emocjonalnym i psychologicznym, co – podobnie jak w modelu poziomu pobudzenia – oddziałuje pośrednio na jakość stosunków międzyludzkich przez modyfikację zachowania i reakcji jednostek oraz całych grup.

Modele wypracowane na gruncie psychologii środowiskowej ukazują wpływ otoczenia na zachowanie, ale także zależności między przestrzenią społeczną definiowaną w sposób materialistyczny a przestrzenią w ujęciu, które za M. Szczepań-

skim i B. Jałowieckim (2006: 315) można określić jako niematerialne. W tej perspektywie na przestrzeń społeczną składają się różnego rodzaju stosunki międzyludzkie, sieci kontaktów i relacji, dystanse i statusy oraz, będące następstwem wymienionych, możliwości i ograniczenia społeczne, edukacyjne i zawodowe jednostki, jej realny i potencjalny kapitał społeczny, a także stojące przed nią, wynikające z jej statusu, szanse i przeszkody. W tym nurcie definicyjnym Anna Giza-Poleszczuk określa przestrzeń społeczną jako „układ relacji między jednostkami, przejawiający się w rozmaitych formach stosunków społecznych. W tym znaczeniu przestrzeń, w obrębie której może poruszać się jednostka, rozciąga się w zakresie dostępnych jej interakcji z innymi” (Giza-Poleszczuk 2000: 97) Z takim ujęciem współgra również koncepcja przestrzeni Pierre’a Bourdieu (2001). Rozważając jego koncepcję Andrzej Majer stwierdza, że dla Bourdieu „przestrzeń społeczna jest kategorią symboliczną i relacyjną, nieodnoszącą się do obszaru pojmowanego fizycznie [...]. Ma znaczenie zbliżone, choć nie tożsame ze strukturą społeczną [...]. Przestrzeń społeczna ma w tym ujęciu kilka wymiarów, odpowiadających poszczególnym rodzajom kapitału [ekonomicznemu, kulturowemu, społecznemu, symbolicznemu] dystanse przestrzenne równają się dystansom społecznym” (Majer 2010: 52-53).

Istotny w niniejszych rozważaniach jest fakt, że ludzie zajmujący pewną przestrzeń – niezależnie od tego, jak jest ona postrzegana – nadając jej obiektom określone znaczenie, jakiś sens, i przypisując im wartość: materialną, użytkową, symboliczną, sentymentalną, estetyczną lub jeszcze inną. Ludzie podświadomie odczytują te znaczenia, a to, jaką wartość czy sens odczytają w danym elemencie przestrzeni, wpływa na ich samopoczucie i zachowanie. Rozumienie tego specyficznego języka przestrzeni jest umiejętnością warunkowaną kulturowo, zdobywaną w toku socjalizacji (zarówno pierwotnej, jak i wtórnej, np. w konsekwencji zmiany miejsca zamieszkania w dorosłym życiu), w czasie której jednostki uczą się odczytywania znaczeń przez poznawanie funkcji różnych obiektów przestrzennych, a także przez obserwację i naśladowanie społecznego ustosunkowania i zachowania względem nich. Owa wspólnota systemów normatywnych, symboli i wartości przestrzennych, a także poczucie solidarności i przynależności wynikające z zajmowania określonego terytorium, sprawiają, że zbiorowość ludzka przekształca się z czasem w społecz-

ność.

Także zbiorowość więźniów obozu koncentracyjnego łączyły wspólne symbole i wartości związane z zajmowaną przestrzenią, i na tej podstawie można mówić o społeczności więźniarskiej. Osadzonych nie informowano, na jak długo zostali pozbawieni wolności, w większości przewidywali oni jednak, że nie zostaną zwolnieni przed końcem wojny. Dlatego więc w tej nowej, trudnej sytuacji próbowali w jakiś sposób organizować swoje życie, w miarę możliwości na wzór znanego sprzed uwięzienia – dążyli do względnej przynajmniej stabilizacji, starali się dostać do dobrej, jak na warunki obozowe, pracy, próbowali nawiązywać znajomości i przyjaźnie, które chociaż częściowo zastąpiłyby zerwane kontakty rodzinne i koleżeńskie. Więźniów łączyło nie tylko miejsce zamieszkania-osadzenia, ale również ściśle związane z nim, niecodzienne doświadczenia i przeżycia, które stanowiły podstawę poczucia wspólnoty w cierpieniu i niedoli. To, jak silne było owo poczucie wspólnoty, uwidoczniło się po wojnie, kiedy wielu spośród byłych więźniów stawiało kontakty ze środowiskami więźniarskimi i kombatanckimi ponad przedwojenne relacje rodzinne i towarzyskie, często zarzucając osobom niedoświadczonym pobytem w obozie brak zrozumienia dla własnych przeżyć i lęków. Sposób postrzegania i interpretowania przestrzeni obozu, uwięzienia i życia w nim, jest w przypadku społeczności Ocalałych całkowicie odmienny od tego, który prezentują pozostali członkowie społeczeństwa, ponieważ obydwa oglądy opierają się na różnych – „wolnościowych” lub „obozowych” – wartościach, symbolach i definicjach.

Przestrzeń jest zatem postrzegana w kontekście kulturowym, a przeto w perspektywie określonych wartości stanowiących jej element. Florian Znaniecki wprowadza kategorię wartości przestrzennej, za pomocą której unaocznia związek między wartościami a przestrzenią: „podmioty ludzkie nigdy nie doświadczają jakiegokolwiek powszechnej, obiektywnej, bezjakościowej, niezmiennej, nieograniczonej i nieograniczenie podzielnej przestrzeni, w której istnieją i poruszają się wszelkie przedmioty, w tej liczbie oni sami. Dane im są w doświadczeniu niezliczone ‘przestrzenie’, jakościowo różnorodne, ograniczone, niepodzielne, zmienne, a przy tym dodatnio lub ujemnie oceniane. Wyrazu ‘przestrzeń’ humanista powinien więc używać tylko w znaczeniu generycznym, dla oznaczenia całej klasy tych konkretnych, poszczegól-

nych 'przestrzeni'. Może by nawet lepiej było utworzyć specjalny termin generyczny, np. 'wartość przestrzenna'. [...] Żadna z tych wartości przestrzennych nie występuje przy tym odosobniona w doświadczeniu ludzkim [...]. Każda jest składnikiem jakiegoś nieprzestrzennego systemu wartości, w odniesieniu do którego posiada swoistą treść i znaczenie" (Znaniński 1938: 91).

Skutkiem nadawania i odczytywania tych znaczeń jest modyfikacja zachowania nie tylko poszczególnych jednostek, ale i całych grup społecznych. M. Szczepański i B. Jałowiecki stwierdzają: „charakter przestrzeni określa zachowania" (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 317). Stąd dochodzą oni do wniosku, że przy uwzględnieniu pewnych zasadniczych uwarunkowań, w tym przede wszystkim wzajemnego dopasowania przestrzeni do ludzi, do ich dotychczasowych doświadczeń, przyzwyczajzeń i oczekiwań, „przekształcenie materialnego kształtu przestrzeni może wpływać na zmianę stosunków społecznych" (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 317). Niewątpliwie cechy społeczeństwa są warunkowane cechami otaczającej go przestrzeni. Należy jednak zaznaczyć, że w realiach życia codziennego (w przeciwieństwie do zaburzających normalny tryb życia i przebieg interakcji społecznych, patologicznych warunków, np. obozu koncentracyjnego czy więzienia) oddziaływanie na linii przestrzeń – społeczeństwo oraz przestrzeń – zachowanie ludzi jest dwukierunkowe. Przestrzeń społeczna jest kształtowana i modyfikowana przez tworzące ją jednostki. Stanowi pewną ogólną ramę, ograniczając możliwość wyjścia poza lub wzniesienia się ponad nią. Jednakowoż wewnątrz tej ramy istnieje stosunkowo duża swoboda wyboru zachowań. Jednostka ma więc możliwość częściowego modyfikowania zastanej rzeczywistości, kreowania jej zgodnie z własnymi potrzebami, dopasowywania i udoskonalania. Stąd owa dwukierunkowość oddziaływania przestrzeni na jednostkę i jednostki na przestrzeń.

Na gruncie psychologii środowiskowej owo dwukierunkowe oddziaływanie zostało unaocznione przez rozróżnienie dwóch rodzajów reakcji na bodźce środowiskowe: adaptacji i przystosowania. Adaptacja polega na zmianie, która dokonuje się w jednostce: „adaptujemy się do stymulacji, to jest zmieniamy swoje reakcje na nią wraz z upływem czasu, co jest opisywane jako adaptacyjne bądź nieadaptacyjne, zależnie od konsekwencji" (Bell i inni, 2004: 138). Czasem stosuje się dodatkowe roz-

różnienie „używając terminu ‘habitucja’ na określenie procesu fizjologicznego, a terminu ‘adaptacja’ na określenie procesu psychicznego” (Bell i inni, 2004: 94), w niniejszej analizie problematyka zmian fizjologicznych jest jednak jedynie sygnalizowana, nie stanowiąc bynajmniej głównej osi rozważań, dlatego więc ten szczegółowy podział nie jest istotny dla dalszych rozważań.

Przystosowanie, w przeciwieństwie do adaptacji, jest zmianą samego bodźca, zwłaszcza awersyjnego, i taką jego modyfikacją, która ma ograniczyć jego niepożądane oddziaływanie. Podczas gdy zdolności adaptacyjne są właściwością każdej konkretnej jednostki mającej określone umiejętności i atrybuty mogące ułatwiać ten proces, przystosowanie wiąże się ściśle z rozwojem techniki i nowoczesnych technologii, z posiadaniem odpowiednich możliwości i narzędzi, dzięki którym da się ograniczyć bądź wyeliminować niechciane zjawiska, np. przyrodnicze lub przestrzenne. Można zatem stwierdzić że adaptacja, jako bardziej dostępna, jest w pewnym sensie pierwotna, zaś przystosowanie, jako wiążące się z rozwojem (fizycznym, społecznym, cywilizacyjnym i technicznym) jest wtórne. „Ogólna teoria poziomu adaptacji sugeruje, że kiedy istnieje wybór [...] między adaptacją a przystosowaniem, ludzie podejmują takie działanie, które jest najdogodniejsze” (Bell i inni, 2004: 149). Należałoby tutaj zaznaczyć, że drugim istotnym elementem warunkującym wybór między adaptacją a przystosowaniem jest dostępność i możliwość podjęcia określonych działań. To z kolei ma istotne znaczenie dla wzajemnego oddziaływania na linii człowiek – środowisko, co ukazuje model presji środowiskowej: „Według tego modelu wymagania (to jest presja), jakie środowisko stawia ludziom, jak również kompetencje niezbędne do spełnienia tych wymagań, determinują następstwa interakcji ze środowiskiem. Jeśli wymieniona presja nie przekracza granic kompetencji środowiskowych osoby, która ma sobie poradzić z sytuacją (to jest mieści się w granicach poziomu adaptacji), środowisko wzbudza pozytywne odczucia, a zachowanie [jest] adaptacyjn[e]. Jeżeli nacisk jest wyraźnie słabszy lub silniejszy niż kompetencje jednostki (to jest wykracza poza poziom adaptacji), występują negatywne odczucia i brak przystosowania” (Bell i inni, 2004: 149).

Mając na uwadze wymienione dotychczas kwestie, można przejść do szczegółowej analizy przestrzeni obozowej, w odniesieniu do wypracowanych dotychczas

na gruncie socjologii systematyk i kategoryzacji form przestrzennych oraz wskazując na jej specyficzne cechy i ich doraźne skutki dla obozowego życia społecznego.

3. Przestrzeń dziecka obozowego (wymiar materialny)

Jednostki i grupy zamieszkujące konkretną przestrzeń w ramach jej szerokiego układu strukturalnego wyodrębiają rozmaite jej fragmenty funkcjonalne, które M. Szczepański i B. Jałowiecki określają mianem form przestrzennych – „to obszary o określonym przeznaczeniu i funkcji wraz z towarzyszącymi im urządzeniami i wyposażeniem materialnym” (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 365). Pięć głównych form przestrzennych tworzą przestrzenie: produkcji, konsumpcji, władzy, symboliki i wymiany. Klasyfikacja ta, po wprowadzeniu pewnych modyfikacji w celu dopasowanie jej do rzeczywistości dzieciństwa, powinna zawierać w sobie dodatkowo przestrzeń zamieszkania oraz przestrzeń zabawy.

W normalnych warunkach powyższe rodzaje przestrzeni są w pewnym stopniu oddzielone od siebie, chociaż w wielu miejscach stykają się i nachodzą na siebie. Mimo że nie tworzą oddzielnych, izolowanych obszarów, ale raczej swoistą mieszaninę jakości, często zmiennych w czasie, to ich użytkownicy z łatwością odczytują nadane im znaczenia i potrafią wskazać ich przeznaczenie. Poszczególne miejsca mają przypisane funkcje – pewne rzeczy można, wypada lub należy w nich robić, a innych nie. Tego typu funkcjonalny podział przestrzeni ma swoje skutki dla życia społecznego. Daje poczucie bezpieczeństwa i adekwatności, a także umożliwia osiągnięcie maksymalnej efektywności przy zaspokajaniu różnego rodzaju potrzeb i wykonywaniu codziennych czynności.

W warunkach obozowych tego rodzaju podział był znacznie ograniczony, a dla niektórych rodzajów aktywności w ogóle nie istniał. Wszystkie czynności odbywały się na terenie obozu, bądź w jego otoczeniu, pod nieustannym nadzorem władz obozowych. Ów brak przestrzennego rozdziału trzech podstawowych płaszczyzn funkcjonalnych: snu, pracy i zabawy, to zjawisko opisane przez Ervinga Goffmana (Goffman 2011) jako charakterystyczne dla instytucji totalnych. Obszar obozu stanowił dla więźnia jedyny świat, jedyną dostępną rzeczywistość. O ile dorośli więźniowie przydzieleni do *komand zewnętrznych*, pracujących poza ścisłym tere-

nem obozu, wyznaczonym linią kolczastego drutu, opuszczali go na czas pracy, o tyle dla najmłodszych całym światem był barak, względnie jego najbliższe otoczenie. Jedynie nieliczne spośród dzieci, pracujące na terenie obozu – przy wywozie śmieci lub przy innych pracach porządkowych – miały możliwość poruszania się po nim. Dla większości dzieci blok mieszkalny i niewielki obszar wokół niego były miejscem, w którym spędzały całe dnie i noce – tam spały, jadły i załatwiały potrzeby fizjologiczne (do postawionych w kącie metalowych kubłów), tam odbywały apele, pracowały i przebywały w czasie wolnym, bawiły się, zawiązywały znajomości, tam toczyło się całe ich obozowe życie.

Wszelka aktywność więźniów była zależna od arbitralnych i niepodważalnych nakazów przedstawicieli obozowej władzy, co także jest jedną z cech charakterystycznych instytucji totalnej (Goffman 2011). W obozie koncentracyjnym obowiązywał ścisły plan dnia, uniemożliwiający jednostce jakąkolwiek swobodę, w tym również ograniczający jej indywidualność i wolność poruszania się, co prowadziło do unifikacji więźniów i pozbawienia ich inicjatywy. Osadzone tam dziecko przedstawiało się na zadaniowy sposób funkcjonowania, którego celem było błyskawiczne reagowanie na wydawane polecenia, jak najszybsze wykonywanie rozkazów, aby uniknąć kary, zdobywanie wszelkimi dostępnymi metodami pożywienia i środków ułatwiających przeżycie oraz wszelkie działanie minimalizujące ryzyko utraty zdrowia i życia, gdy niemal każdy element otaczającej przestrzeni mógł stanowić przeszkodę lub zagrożenie.

Warto prześledzić te potencjalne zagrożenia i scharakteryzować przestrzeń obozowego dziecka. Aby ukazać, jak skrajnie różniła się ona od warunków, które nazwać można by normalnymi – a więc tych, które są mniej więcej takie same dla większości żyjących na wolności ludzi – należy ująć obozową przestrzeń w ramy kontinuum przestrzeni zaproponowanego przez Abrahama Masłowa i Elizabeth Rohmer (1972). Autorzy ci wyróżnili osiem stadiów tego kontinuum, od najbliższego człowiekowi do najodleglejszego, najbardziej niedostępnego: (1) ciało człowieka, (2) strefa „gestu bezpośredniego”, (3) pokój, (4) dom lub mieszkanie, (5) dzielnica, (6) centrum, (7) region, (8) strefa podróży poszukiwawczych.

Ciało człowieka, którego granicę stanowi skóra, jest pierwszą, najbliższą prze-

strzenia dostępną każdej jednostce. W rozważaniach dotyczących przestrzeni osadzonego w obozie dziecka należy zwrócić szczególną uwagę na trzy kwestie związane z ciałem. Pierwszą jest postrzeganie go przez jednostkę, drugą – wolność osobista w aspekcie możliwości dysponowania własnym ciałem i decydowania o nim, a trzecią – ciało jako pierwotna, naturalna granica umożliwiająca odróżnienie siebie od innych.

Ciało jest czymś przyjmowanym bezrefleksyjnie, traktowanym jako oczywistość o tyle, o ile nie zaczyna przysparzać kłopotów, o ile funkcjonuje niezawodnie, zgodnie z oczekiwaniami. Jego wymogi są zazwyczaj niezauważalne, szczególnie jeśli ich spełnienie jest możliwe niewielkim nakładem środków. Dopiero kiedy zaspokojenie naturalnych potrzeb jest utrudnione, ciało zaczyna być postrzegane dokładniej, staje się ono przedmiotem wzmożonej uwagi, czymś kłopotliwym, przyczyną problemów. Także w sytuacji choroby lub choćby częściowej utraty sprawności fizycznej staje się ono przeszkodą w realizacji planów i zamierzeń, swego rodzaju balastem niespełniającym wymagań, a więc wywołującym frustrację wynikającą z ograniczenia możliwości podjęcia działań.

Deprywacja potrzeb w warunkach obozowych: nieustanne głodzenie, brak możliwości swobodnego wypróżniania się (konieczność załatwiania potrzeb fizjologicznych w wyznaczonym do tego momencie, w pośpiechu i przy obecności innych osób), niedobór snu, ból fizyczny powodowany biciem i chorobami, brak zabezpieczenia przed zimnem i deszczem powodowały skrajny dyskomfort fizyczny i psychiczny, kierując tym samym uwagę w stronę ciała i jego potrzeb. Abraham Maslow zauważa, że niemożność spełnienia którejś z potrzeb podstawowych powoduje zmiany fizyczne, których objawem może być ból, a także istotne zmiany psychiczne, u podłoża których leży odczuwany dyskomfort (Maslow 2006). Cała uwaga i aktywność jednostki ukierunkowana zostaje na zaznanie ulgi lub zaspokojenia, co prowadzi do zaburzenia percepcji – zmysły wyostrajają się, a postrzeganie skierowane zostaje na te elementy otaczającego świata, które mogą służyć złagodzeniu przykrego odczucia. Ponadto pojawia się drażliwość, niemożność skupienia uwagi i wybuchowość. Stan ten był znany więźniom obozów koncentracyjnych, także dzieci, które w następujący sposób opisują swoje zachowanie wynikające z niezaspokojenia po-

trzeb:

„Głód osłabiał, dręczył. Nie mogłam myśleć o niczym innym. [...] Szłam do pracy ze wzrokiem wbitym w drogę, z nadzieją, że coś jadalnego może tam leżeć” (Klüger 2009: 95, 165).

„Przeobraziłem się w dziurę, w jakąś próżnię, i wszystkie moje starania, wszystkie dążenia były skierowane na zapchanie, skłonienie do zamilknięcia tej wciąż żądającej swego próżni bez dna. Tylko na to miałem oczy, tylko temu mógł służyć mój cały intelekt, tylko to kierowało wszystkim, co robiłem, i jeśli nie jadłem drewna, żelaza czy żwiru, to tylko dlatego, że tego nie dało się pogryźć i strawić” (Kertész 2007: 123).

„W tym czasie niewiele mnie obchodziło cokolwiek poza codziennym tańcem zupy i kromką czerstwego chleba. Chleb, zupa – były całym moim życiem. Byłem ciałem, a nawet mniej niż ciałem: wygłodzonym żołądkiem” (Wiesel 1992: 57).

Antonii Kępiński przeprowadził nad grupą Ocalonych z KL Auschwitz-Birkenau badania, których wynikiem było szczegółowe opisanie *KZ-syndromu* jako jednostki chorobowej. We wnioskach z tych badań podjął problematykę cielesności w obozie, wprowadzając pojęcie jedności psychofizycznej na określenie silnego związku ciała z psychiką człowieka, który to związek w dużym stopniu warunkował szanse przeżycia (Kępiński 1983). Jedność psychofizyczna polegała – z jednej strony – na tym, że jeśli więzień załamywał się psychicznie, także jego ciało stawało się bardziej podatne na degradację, co prowadziło do śmierci. Z drugiej strony, istotą jedności psychofizycznej była właśnie deprivacja podstawowych potrzeb, na skutek której człowiek zaczynał postrzegać własne ciało jako coś zewnętrznego, niebędącego częścią jego samego, ale obcą, narzuconą strukturą, która, stawiając konkretne ograniczenia i wymagania, utrudniała przetrwanie. Zjawisko to obrazują fragmenty wspomnień Elie Wiesela, w których opisał Marsz Śmierci: „Włókłem to podobne do szkieletu ciało, które tak dużo ważyło... Gdybym tylko mógł się go pozbyć! Pomimo wysiłków, by nie myśleć o tym, odczuwałem siebie jako dwie odrębne całości – moje ciało i ja” (Wiesel 1992: 90).

Drugą istotną kwestią jest ciało w aspekcie wolności osobistej. Na ogół człowiek dorosły – o ile nie został uwięziony lub ubezwłasnowolniony na skutek choro-

by – ma prawo do dysponowania swoim ciałem według własnego uznania. Oznacza to nie tylko możliwość kształtowania i modyfikowania go w dowolny sposób, ale także prawo do swobodnego poruszania się i prawo nietykalności osobistej. Więźniom obozów koncentracyjnych – w tym dzieciom – wszystkie trzy wymienione powyżej prawa zostały odebrane. Pierwszym momentem ich pogwałcenia było aresztowanie i wysłanie na nieokreślony czas do obozu, najczęściej (zwłaszcza w przypadku dzieci) bez jakiegokolwiek przyczyny, bez prawa do sądu i obrony, bez prawomocnego wyroku. Już w obozie więzień-dziecko miał ograniczoną do minimum swobodę poruszania się. O tym, czy ma siedzieć na pryczy, czy stać na apelu, czy może wejść do baraku, czy ma prawo w wolnej chwili położyć się, czy powinno chodzić wokół placu między barakami, decydował wszechwładny blokowy. W przypadku jakiegokolwiek nieposłuszeństwa każdy przedstawiciel obozowej władzy mógł według własnego uznania, bezkarnie naruszać osobistą nietykalność każdego więźnia – mógł go pobić, a nawet zabić, nie ponosząc za to żadnych konsekwencji. Często władza ta była nadużywana i więźniów maltretowano bez powodu.

Człowiek osadzony w obozie tracił prawo do ciała jako do swojej własności. Od chwili przekroczenia bramy wejściowej odgórna władza decydowała o tym, w co będzie ubrany, do jakiej pracy zostanie wykorzystany, kiedy będzie spał i kiedy odpoczywał. Więźniów po przybyciu do obozu golono i tatuowano bez ich zgody, często także badano, sprawdzając, czy nie ukryli kosztowności w którymś z naturalnych otworów ciała, a w skrajnych przypadkach wykorzystywano jako „materiał doświadczalny” do zbrodniczych eksperymentów pseudomedycznych. Obozowe władze decydowały, czy więzień ma prawo żyć dalej, czy jako nieproduktywny i nieprzydatny zostanie unicestwiony. Nawet po śmierci ciało ludzkie w maksymalnym stopniu wykorzystywano w sposób przemysłowy – wrywano złote zęby, obcinano włosy, preparowano szkielety do celów naukowych (pseudonaukowych), a wytapiany w czasie spalania zwłok tłuszcz wykorzystywano do dalszego podsycania stosów spaleniskowych. Zwłoki traktowano jako materiał produkcyjny w całkowitym oderwaniu od kategorii człowieczeństwa.

Ciało warunkuje samoidentyfikację i kategoryzację świata w perspektywie podziału na „siebie” i „innych”. Tym, co umożliwia ludziom określenie własnej toż-

samości, jest indywidualność, która na poziomie cielesności jest demonstrowana przez określoną fryzurę, makijaż, biżuterię i ozdoby, ubiór, sposób poruszania się, wypowiedania, mimikę, gesty itd. Przez wygląd i zachowanie człowiek manifestuje wyznawane wartości i swój status społeczny, a w szerszej perspektywie także swoją osobowość – jest on pierwszym nośnikiem informacji, jakich dostarcza o sobie drugi człowiek. Od wyglądu zewnętrznego i kreowanego za jego pośrednictwem wizerunku zależy, jak ułożą się dalsze wzajemne stosunki między jednostkami i czy w ogóle do nich dojdzie. Dlatego ludzie wkładają wiele wysiłku w konstruowanie swojego wyglądu zewnętrznego – chcą za jego pośrednictwem przekazać społeczeństwu jakieś informacje o sobie, wywołać określone wrażenie, zdobyć sympatię, szacunek i wyrazić własne „ja”.

W obozie koncentracyjnym możliwość samoidentyfikacji i wyrażania siebie za pośrednictwem wizerunku zostały niemal całkowicie zablokowane. Uniformizacja więźniów pod względem wyglądu, odebranie im wszelkiej własności prywatnej, zastąpienie ich osobistej odzieży jednakowymi pasiakami, obcięcie włosów przy samej skórze, wreszcie zastąpienie imienia i nazwiska numerem powodowało, że upodabniali się oni do siebie, stawali się niemal identyczni. Nawet jeśli czysty i bardziej zadbane pasiak wskazywał na wyższą pozycję w obozowej hierarchii – informował, że dany więzień pracuje w dobrym komandzie, ma znajomości i większe możliwości w walce o przeżycie – to w dalszym ciągu charakteryzował go przede wszystkim jako więźnia, a więc osobę, której życie nie należy do niego, a o jego losie decyduje arbitralnie władza obozowa. Więzień zawsze czuł się przede wszystkim więźniem, definiował siebie jako więźnia, jednego spośród tysięcy identycznych, tak samo brudnych, głodnych i zastraszonych, a całe jego otoczenie społeczne i przestrzeń obozowa przypominały mu o tej dominującej roli, z którą z upływem czasu utożsamiał się coraz bardziej. Można zatem stwierdzić, że już w tej podstawowej, pierwotnej, najbliższej człowiekowi przestrzeni, jaką jest jego własne ciało, osadzonego pozbawiano wolności i prawa samostanowienia, definiując tym samym jego nową rolę.

Kolejnym punktem na kontinuum przestrzeni jest strefa gestu bezpośredniego, a więc niewielka przestrzeń wokół człowieka, w ramach której może on wykonywać wiele ruchów, gestów i czynności nie przemieszczając się z miejsca. Jest ona

mniej więcej tożsama z definiowaną na gruncie psychologii strefą osobistą, a więc przestrzenią, do której dopuszcza się bliskich, znajomych i niektórych partnerów interakcji, o ile zostaną oni obdarzeni sympatią i zaufaniem. „Przestrzeń osobista to otaczająca nas, przenośna, niewidoczna granica, której inni nie mogą przekroczyć. Reguluje odległości, w jakich zachodzą nasze interakcje z innymi ludźmi, porusza się wraz z nami, rozszerza się lub kurczy w zależności od sytuacji, w jakiej się znajdujemy” (Bell i inni, 2004: 317). Człowiek, którego strefa osobista zostaje naruszona przez osoby obce lub niepożądane, odczuwa dyskomfort i stara się odzyskać poczucie swobody i bezpieczeństwa. W sytuacjach wymuszonej obecności innych w strefie osobistej (w zatłoczonych miejscach) jednostka zdradza zaniepokojenie, poczucie zagrożenia, czasem reaguje złością i agresją. Nieustanna bezpośrednia bliskość innych ludzi prowadzi do zmęczenia fizycznego i psychicznego, może powodować zmniejszenie odporności, kłopoty zdrowotne, a także negatywne skutki psychiczne i społeczne. Różne nurty teoretyczne psychologii środowiskowej w rozmaity sposób tłumaczą, dlaczego nadmierne zagęszczenie wywołuje negatywne skutki; jedne upatrują przyczyn w nadmiernym pobudzeniu lub przestymulowaniu, inne dowodzą, że tłum ogranicza zachowanie i powoduje utratę postrzeganej kontroli, jeszcze inne definiują tłum jako stresor, wszystkie jednak podkreślają, że nadmierne zagęszczenie powoduje awersyjne reakcje (Bell i inni, 2004: 398-401). W takich sytuacjach są aktywne pewne odruchy obronne, jak ucieczka bądź psychiczne odizolowanie się przez skupienie myśli na czymś innym. Często w celu chronienia własnej strefy osobistej ludzie wykorzystują posiadane przedmioty do budowania symbolicznych barier, tj. swoistych murów obronnych, odgradzających ich od niechcianej obecności innych. Może go tworzyć trzymana na wysokości twarzy gazeta, przewieszona przez ramię lub postawiona przed sobą torba, nałożona na głowę czapka lub kaptur oraz słuchawki w uszach, a także rozłożone wokół siebie przedmioty osobiste. Celem tych zabiegów jest symboliczne odizolowanie się od innych, co wskazuje, jak istotną rolę odgrywa posiadanie takiej sfery bezpieczeństwa i gwarancji nietykalności.

Niemal każda forma zbiorowego zakwaterowania wiąże się z pogwałceniem sfery osobistej i z koniecznością tolerowania obecności innych. W obozach koncentracyjnych, których cechą charakterystyczną było przepełnienie i ciasnota, obecność

ta przybierała jednak ekstremalne rozmiary, a strefa osobista, czy strefa gestu bezpośredniego, była nieustannie naruszona. W czasie apelu więźniowie stali jeden obok drugiego, gdy ktoś mdał, upadał na współtowarzyszy. Po posiłki ustawiano się w ciasnych kolejkach, w których przepychano się i potraćano. W czasie pracy, podczas marszu, w czasie wolnym, nawet podczas załatwiania potrzeb fizjologicznych – w każdej chwili obozowego życia więźniowi towarzyszył tłum współtowarzyszy, których obecność musiał akceptować i znosić, ponieważ niemożliwe było uniknięcie jej w jakikolwiek sposób. Najbardziej dramatyczna była sytuacja w nocy, kiedy po całym dniu pracy wymęczeni i udręczeni więźniowie kładli się spać – po kilka osób na jednej koi, w zaduchu i ciasnocie uniemożliwiającej swobodne ułożenie ciała do snu. Nawet nocą musieli godzić się i dopasowywać do obecności drugiego człowieka.

„Jeśli chodzi o miejsce, to nie ma go zbyt wiele: kiedy ja się odwracam, sąsiad też musi się odwrócić, kiedy sąsiad podciągnie nogę, ja też muszę zrobić to samo” (Kértész 2000: 113).

„W baraku naszym znajdowało się około tysiąca kobiet. Leżały na ziemi. W nocy deptały jedne po drugich, idąc do ustępu lub po wodę” (Birenbaum 2000: 100).

W obozie koncentracyjnym zatłoczenie wiązało się również z niedoborem zasobów i podstawowych dóbr – obok pożywienia i wody brakowało odzieży, koców i sienników oraz miejsca na wypoczynek. „Nawet powietrza do oddychania nie zawsze bywało dość dla wszystkich” – wspomina Halina Birenbaum (2006: 143). Obóz był przykładem tego, co J. B. Calhoun określił jako bagno behawioralne, tj. „obszar nasilenia negatywnych konsekwencji wysokiego poziomu zagęszczenia” (Bell i inni, 2004: 722). Skoszarowanie ogromnej zbiorowości więźniów na zbyt małym terenie było przyczyną patologii obozowego życia: wzajemnej niechęci, nieustannej rywalizacji i walki oraz braku solidarności (przy czym należy z całą mocą zaznaczyć, iż ciasnota była tylko jedną z wielu przyczyn patologii – ani najważniejszą, ani podstawową, ale współwystępującą z innymi, a przeto pogłębiającą negatywne zjawiska).

Dalej na stworzonym przez A. Maslowa i E. Rohmer kontinuum przestrzeni znajduje się pokój. Jest to intymna przestrzeń zamknięta, przynależna konkretnej

osobie, która kształtuje go i ozdabia zgodnie z własnymi upodobaniami. Posiadanie swojego prywatnego miejsca-pokoju daje poczucie bezpieczeństwa, ale też satysfakcję wynikającą z możliwości kształtowania i aranżowania otoczenia. Zdaniem Aleksandra Wallisa, własna przestrzeń umożliwia „wyrażanie swej osobowości, tzn. znajdowanie popisu dla swych umiejętności i zamiłowań, ambicji i smaku, przekonania i przyzwyczajenia, a także dla urazów i niechęci” przez kreowanie jej wystroju (Wallis 1977: 21).

Korzystając z terminologii psychologii społecznej, pokój określić można mianem terytorium, tj. względnie stałej przestrzeni, zwykle tożsamej z miejscem zamieszkania, którą człowiek zajmuje i personalizuje, a więc organizuje i ozdabia zgodnie z własnymi potrzebami. „Poza wytyczaniem granic i obroną przestrzeni terytoria odgrywają [...] rolę w organizowaniu interakcji [...] między jednostkami i grupami, mogą stanowić dla jednostki środek, poprzez który zmanifestuje ona swoją tożsamość, mogą też być kojarzone z uczuciami, z oceną dotyczącą przestrzeni, a także z przywiązaniem do niej” (Bell i inni, 2004: 346).

W obozie namiastką pokoju była własna koja lub prycza – niewielki obszar, pełniący funkcje przestrzeni mieszkalnej i sypialnej, dokładnie określony i oddzielony od pozostałych powierzchni baraku barierami fizycznymi, wyznaczającymi jego granice – deskami lub ściankami oddzielającymi kolejne prycze po bokach, ścianą baraku z tyłu, korytarzem-przejściem od frontu, tj. od strony wejścia, i wreszcie deskami kolejnej pryczy lub dachem baraku od góry. W obozie Auschwitz-Birkenau baraki były wyposażone w dwa rodzaje prycz: drewniane, przypominające wyglądem trzypiętrowe łóżka o wymiarach ok. 80 cm na 2 m i 80 cm wysokości, oraz murowane trzypoziomowe koje o wymiarach 2 m na 2 m i wysokości 75 cm. Przestrzeń ta nie przysługiwała więźniowi na własność, ale dzielił on ją, zależnie od rodzaju zabudowy wewnętrznej baraku, z jednym lub dwójkiem, w przypadku węższych prycz drewnianych, lub kilkorgiem współwięźniów w przypadku prycz murowanych. Thomas Buergenthal (2008: 55-56) wspomina, że więźniów z jego transportu ułożono do snu po dziesięciu więźniów na jednej koi, zaś Halina Birenbaum (2006: 129), opisując warunki w baraku murowanym w Birkenau, stwierdza, że na jednym poziomie sypiało nawet dziesięć kobiet. Także w barakach drewnianych, wyposażo-

nych w węższe, jednoosobowe prycze, więźniarki nocowały w ciasnocie: „Sypiałyśmy na wąskich, spróchniałych i rozhuśtanych pryczach, po dwie na jednej” (Birenbaum 2006: 224). „Dzielimy nasz boks z jeszcze dwoma współlokatorami” (Kertész 2007: 113).

Mimo wszystko koja odgrywała znaczną rolę w życiu obozowym, więźniowie traktowali ją więc jak namiastkę własnego miejsca. Jest zrozumiałe, że skoro już osadzeni w obozie byli zmuszeni dzielić tę najbliższą im przestrzeń z innymi ludźmi, starali się, aby były to osoby w jakimś sensie bliskie – członkowie rodziny lub przyjaciele: „Przestronna sala wypełniona pryczami na trzech poziomach. Wchodzimy po dwóch na siennik. Wyznaczają mi Rudiego. Zamieniam się, aby być z bratem” (Cling 2008: 80).

Na koi spędzano tę niewielką część obozowego czasu, która była wolna od pracy i od innych zajęć wymyślanych *ad hoc* przez obozowe władze – karnych apeli, ćwiczeń musztry i śpiewu, prac porządkowych na bloku², karnego sporu (biegania wokół placu apelowego, skakania, czołgania się i wykonywania innych ćwiczeń fizycznych aż do utraty przytomności) itd. Na koi więźniowie spożywał posiłki i odpoczywał, ale też realizował swoje życie kulturalne, duchowe i religijne, przynajmniej na tyle, na ile umożliwiały to warunki panujące na konkretnym bloku, te zaś zależały od usposobienia blokowych i sztabowych (więźniów funkcyjnych, pilnujących porządku na blokach) oraz od struktury społecznej zbiorowości zamieszkującej blok. Na blokach o zróżnicowanej strukturze wiekowej i narodowej, gdzie więźniowie prezentowali różne kultury i systemy wartości, trudniej było o solidarność, samoorganizację i poczucie wspólnoty, a tym samym o wzajemną życzliwość i wyrozumiałość, częściej zaś wybuchały kłótnie, a więźniowie wykazywali większą wzajemną niechęć i wrogość. Największy jednak wpływ na możliwości realizowania potrzeb duchowych miały obozowe władze więźniarskie, niektórzy blokowi w większym bowiem stopniu tolerowali rozmowy, modlitwy lub śpiew, inni zakazywali zaś tego

² Sformułowanie „na bloku” jest elementem *lagerszprachy* i jako takie może zostać uznane za niepoprawne w tekście naukowym; niemniej jednak określenie „w bloku” jest tutaj nieprecyzyjne. Jeśli jakieś wydarzenie działo się „na bloku” to nie zawsze oznaczało to, że dotyczyło ono konkretnego miejsca, ale konkretnej, zamieszkującej dany blok zbiorowości, np. stwierdzenie, że na bloku dwudziestym była wybiórka nie oznaczało, że selekcja odbywała się konkretnie w danym budynku (selekcje bowiem zwykle odbywały się na dworze), ale że dotyczyła więźniów z bloku nr 20.

typu zachowań i surowo karali wszelkie ich oznaki.

Do najpopularniejszych przejawów życia duchowego i realizacji potrzeb emocjonalnych należały rozmowy, których tematem przewodnim były opowieści o przedwojennym życiu oraz plany i marzenia dotyczące przyszłości. Odbywały się one zwykle na kojach wieczorami, na chwilę przed ogłoszeniem ciszy nocnej, a także szeptem, potajemnie już po zgaszeniu świateł. Ponieważ rodzina i świat przeżyć wewnętrznych więźnia były w obozie tematem tabu, którego nie podejmowało się wśród obcych i przypadkowych współwięźniów, rozmowy te były intymnym i osobistym przeżyciem, które dokonywało się jedynie w gronie bliskich sobie osób. Halina Birenbaum opisuje, jak wyglądały jej wieczory, kiedy zamieszkała na jednej koi z dwiema przyjaciółkami poznanymi w obozie: „Wracałyśmy po apelu na koję i tuliłyśmy się do siebie pod kocem, grzejąc się jedna od drugiej; [...] Jeśli głód i wszy nie dawały nam zasnąć, opowiadałyśmy sobie[,] schowane pod kocem, różne historie z minionych czasów, wspominałyśmy rodziny i utracone domy” (Birenbaum 2006: 146).

Monika Gneciak (2009: 106) zauważa, że „w murach mieszkań domownicy organizują i hierarchizują przestrzeń, nadając struktury i znaczenie poszczególnym jej obszarom”. Idąc tropem oznaczania i symbolizowania przestrzeni, obozową koję można postrzegać zatem w dwóch perspektywach. W perspektywie materialnej w najprostszym rozumieniu, była to po prostu przestrzeń fizyczna, miejsce przydzielone więźniowi do spania. Spoglądając jednak szczegółowiej na funkcje i symbolikę koi obozowej, analizując ją z punktu widzenia potrzeb i duchowości więźniów, a przede wszystkim w perspektywie znaczeń, jakie więźniowie jej nadawali, koję należy postrzegać jako miejsce zastępujące utracony pokój, jako własny kąt dający namiastkę względnego poczucia bezpieczeństwa, uludę ucieczki przed nieznośną rzeczywistością i możliwość bycia sobą. Na koi więzień marzył i odpoczywał, na koi odbywały się spotkania ze współwięźniami, tam opowiadano historie, snuto plany, a więc realizowano życie wewnętrzne. Tam też – pod spróchniałymi deskami, w załomach wytartych sienników i pod kocami – chowano wszelkie osobiste skarby: przedmioty codziennego użytku, elementy dodatkowej garderoby, przemycone osobiste pamiątki, oszczędzoną żywność i różnego rodzaju zdobycze. „Ta maleńka wła-

sność ma więcej wartości symbolicznej niż handlowej: zwraca nam trochę naszego prywatnego życia. [...] Gdzie ukryć tę garstkę przedmiotów? Jedyna możliwość to – siennik. Przez szparę w jego rogu wpycham moje skarby w wióra, ukrywając je przed sąsiadami” (Cling 2008: 107). Była to jednak skrytka tylko pozornie bezpieczna, w praktyce niechroniona w żaden sposób przed wtargnięciem współwięźniów i grabieżą z ich strony. Kradzieże zdarzały się nagminnie, o czym wspomina wielu byłych więźniów: „nasze niewielkie skarby mają w obozie pewną wartość. Twarda rzeczywistość daje znać o sobie: rankiem, po powrocie z pracy stwierdzamy, że nas okradziono” (Cling 2008: 107).

Prycze podlegały także częstym, niezapowiedzianym i bardzo dokładnym rewizjom ze strony więźniów funkcyjnych, a czasem również funkcjonariuszy SS. W czasie tych rewizji zabierano wszystko, czego w wyposażeniu więźnia nie przewidywał regulamin, a zawartość prycz rozrzucano po baraku, uniemożliwiając późniejsze odnalezienie własnego koca i siennika.

Inną formą ingerowania w tę przestrzeń, teoretycznie przynależną więźniowi, było obudowanie jej systemami zakazów i nakazów, a także czasowe wykorzystywanie jej jako swego rodzaju aresztu – w czasie *blokszpery* więźniowie byli zmuszeni do przebywania na własnych pryczach, których pod groźbą kary nie mogli opuszczać. Ponadto władza obozowa miała prawo decydowania, kto i na jakiej koi może przebywać. Zakazane więc było gościnne przyjmowanie współwięźniów, a przyłapani na przebywaniu w bloku, którego nie byli mieszkańcami, podlegali karom.

Sam przydział do bloków był przypadkowy, przy czym władza starała się utrudniać kontakt więźniom, których łączyły jakieś silniejsze więzi: pokrewieństwo, przyjaźń lub wspólna sprawa będąca przyczyną aresztowania. Więźniów okresowo przenoszono do innych baraków, a nawet do innych obozów, na skutek odgórnych, niepodważalnych rozkazów, od których nie można się było odwoływać. Często, kiedy więźniowie zdążyli się już oswoić z konkretnym miejscem i współwięźniami z sąsiednich prycz, przenoszono ich i umieszczano w nowym, zupełnie obcym środowisku. Była to tylko jedna z wielu technik mających służyć niszczeniu solidarności – wszelkie więzi rozbijano, zanim jeszcze zdążyły się na dobre utworzyć.

Koje, jak wszelkie inne aspekty obozowego życia, były naznaczone zasadą

unifikacji – wszystkie wyglądały bardzo podobnie i miały to samo standardowe wyposażenie: papierowy siennik lub słomę i koce, których rzadko było na tyle, aby starczało po jednym dla każdego więźnia. „Za piernaty służy nam drewno, na nim słoma, a na słomie płócienny worek. Koc mamy jeden na dwóch” (Kertész 2007: 113). Regulamin obozowy zabraniał posiadania czegokolwiek więcej, co zresztą nie wymagało formalnego zakazu, warunki stworzone w obozie skutecznie bowiem uniemożliwiały zdecydowanej większości więźniów zdobycie czegokolwiek ponad przydzielone racje.

Wszelkie funkcje, jakie w normalnych warunkach spełnia prywatna przestrzeń zwana pokojem lub własnym kątem, w obozie były ograniczone do minimum lub całkowicie zawieszane, czemu służyło także maksymalne stłoczenie więźniów i odebranie im prawa do samotności nawet podczas snu, co z kolei uniemożliwiało realizację potrzeby prywatności i intymności. Więzień był wystawiony na pokaz, ze wszystkimi swoimi niedoskonałościami, ułomnościami i wadami, z całą swoją fizjologią i biologicznością, z wszystkim tym, co w normalnych warunkach pozostaje w ukryciu. Monika Gnieciak w swojej analizie dotyczącej kwestii mieszkalnych podejmuje zagadnienie prywatności. Zauważa ona, że „Istotą prywatności jest możliwość regulacji dostępu rozpiętego na skali kontroli i dystansu: od całkowitej niedostępności sfery prywatnej dla [nikogo] innego, poza sama jednostką, przez procesy włączenia w obszar prywatny nielicznego kręgu wyselekcjonowanych osób związanych z jednostką więz[i]jami pokrewieństwa bądź sympatii, po konieczność ‘uzyskania pozwolenia na przekroczenie granic wytyczonych przez dysponenta prywatności’” (Gnieciak 2009: 108). Ową skalę, wraz z umiejscowieniem na niej więźnia obozu koncentracyjnego, obrazuje rycina 1.

To, uważa się za normalne i oczywiste w świecie codzienności – prywatność i możliwość samostanowienia, a także decydowania o kształcie i stopniu dostępności swojej przestrzeni osobistej – w obozie było luksusem przynależnym jedynie niewielkiej grupie uprzywilejowanych więźniów funkcyjnych: blokowym i sztubowym, posiadającym wydzielony własny pokój, do którego inni więźniowie nie mieli wstępu. Mieli oni wprawdzie ograniczone możliwości jego aranżowania, mimo to jednak dla przeciętnego więźnia pokój taki wydawał się luksusem – nierealnym

i nieosiągalnym.



Rycina 1. Skala prywatności

Źródło: opracowanie własne

Bogusława Burdowska (2009: 278-303) przytacza wyniki sondy „Własny pokój”, które ujawniają ważną funkcję osobistego pokoju lub jakiegokolwiek własnego kąta jako elementu istotnego dla samookreślenia i budowania swojej tożsamości. Ta własna przestrzeń bywa traktowana „jako przedłużenie własnej osoby” (Burdowska 2009: 298). A. Maslow rozszerza tę myśl w koncepcji samoaktualizacji przez twórcze działanie (Maslow 1986: 136). Stwierdza on, że możliwość dbania o własną przestrzeń, aranżowania jej i zdobienia zgodnie z własnym gustem i potrzebami estetycznymi jest jednym z podstawowych *wentyli* dla ludzkiej kreatywności i potrzeby tworzenia. „Posiadanie ‘własnej przestrzeni’ umożliwia autoekspresję – a być może nawet jest warunkiem koniecznym, jest niezbędne, by czuć się bezpiecznie w sensie dosłownym i metaforycznym. Jest to przestrzeń bezpiecznej ekspresji własnego ‘ja’ [...]. Czynności związane z kreowaniem własnej przestrzeni niosą duży ładunek emocjonalny – poczucie szczęścia, radości, spełnienia, satysfakcji” (Rudnicki i inni, 2009: 299). Zajęcia związane z tworzeniem i przetwarzaniem otaczającej przestrzeni stymulują człowieka, rozwijają jego poczucie estetyki, a także dają możliwość wyrażenia samego siebie przez ten wytwór, jakim jest własny pokój lub kącik. Brak własnego miejsca wpływa zatem na sposób postrzegania siebie przez jednostkę, na zubożenie obrazu „ja” i niezauważanie własnej wyjątkowości. Zjawisko to występowało także w obozach koncentracyjnych. Wielu spośród byłych więźniów doświadczyło postrzegania siebie nie jako jednostki wyjątkowej, mającej określone wspomnienia, cechy i właściwości, a przez to jakościowo innej od pozostałych, lecz jako niczym

niewyróżniającego się, jednego z wielu więźniów-numerów. Dowodem tego są pojawiające się we wspomnieniach, a także bardzo często w poezji obozowej, następujące określenia: masa więźniarska, szara masa, rzędy pasiaków, setki głów itp. Wyraża to wiersz „Apel” byłej więźniarki FKL Ravensbrück Teresy Bromowicz (1975: 49):

„To my. Ten las pasiaków.

Apelem nagle na placu wyrosły.

[...]

... Wczoraj je wzięto.

W rzędach nie znać braku,

Miejsce ich zarósł nowy las pasiaków”.

Przestrzeń była tylko jednym z wielu elementów przyczyniających się do deindywidualizacji i unifikacji jednostek. Jej współwystępowanie z innymi zjawiskami, jak ujednolicenie wyglądu więźniów, nadanie numerów oraz odebranie własności prywatnej, wzmagало poczucie masowości przeżyć i odczuć, sprzyjało zacieraniu się tego co indywidualne i niepowtarzalne w każdym z więźniów.

Kolejnym punktem kontinuum przestrzeni jest własny dom lub mieszkanie. Beata Spieralska definiuje mieszkanie jako „wydzieloną i skonstruowaną przez człowieka przestrzeń, w której jest on ‘u siebie’, która zapewnia poczucie bezpieczeństwa jemu i rodzinie” (Spieralska, 2004: 34). Bogusława Burdawska, tworząc katalog skojarzeń związanych z domem, wśród najpowszechniejszych asocjacji wymienia: miejsce spokoju, relaksu i wypoczynku, bezpieczeństwo, komfort, codzienne ciepło, prywatność, swobodę i rodzinę (Burdawska 2009: 278-303), a więc elementy, które dają człowiekowi komfort psychiczny. Zapewnienie tego komfortu jest pierwszą z podstawowych funkcji domu. Od tego, jakie warunki psychiczne i emocjonalne są stworzone w domu, zależy jakość życia jednostki, jej samopoczucie i sposób funkcjonowania. Kiedy dom nie zapewnia spokoju, ale jest przyczyną dyskomfortu psychicznego, jednostka jest narażona na chroniczny stres, który wpływa na jej osobowość – może prowadzić do nerwowości, nadwrażliwości emocjonalnej, stanów depresyjnych lub lękowych, zmniejszenia odporności psychicznej i nieadekwatności reakcji emocjonalnych.

Drugą funkcją, jaką w normalnych warunkach spełnia dom, jest zapewnienie

intymności i prywatności, możliwość ograniczania dostępu innym i odgradzenia się od nich, częściowego wyjścia z pełnionych ról społecznych które często nakładają na jednostkę ograniczenia i obostrzenia, uniemożliwiając jej bycie sobą. Dopiero po przekroczeniu progu własnego domu człowiek może zdjąć z siebie kostium i maskę, których noszenia wymaga od niego społeczeństwo, i zachowywać się daleko bardziej swobodnie. Jest oczywiste, że ta swoboda zachowań nigdy nie jest całkowita, ograniczają ją bowiem ogólne zasady współżycia społecznego i reguły prawa, niemniej jednak w obrębie własnego domu rzadko odczuwa się je jako dokuczliwe ograniczenia wolności. Erving Goffman w swojej koncepcji życia-teatru wprowadził rozróżnienie na fasadę i kulisy (Goffman 2000). Fasadę tworzy wszystko to, co jest przeznaczone do prezentowania innym członkom społeczeństwa. Z jednej strony, składają się na nią różnego rodzaju dekoracje i rekwizyty wypełniające osobiste otoczenie jednostki, które w pewnym stopniu definiują jej status i pozycję społeczną. Dom lub mieszkanie, a właściwie różne jego fragmenty, są częścią fasady. Z drugiej strony jest także fasada osobista, tj. sposób prezentowania siebie przez wygląd zewnętrzny, a także przez dobór odpowiednich zachowań i cech prezentowanych podczas nawiązywania interakcji społecznych. Kulisy natomiast to sfera prywatności, zamknięta, pozwalająca na odpoczynek, wygodę i swobodę. Warto zauważyć, że w odniesieniu do przestrzeni fasada i kulisy to nie dwie całkowicie rozdzielne i przeciwstawne sobie kategorie. Należy je obrazować nie jako rozłączne zbiory, ale raczej jako kontinuum, na którym jawność i ukrycie są stopniowalne. Także dom nie jest (albo nie jest zawsze i nie dla wszystkich obcych) miejscem całkowicie zamkniętym, lecz składają się nań poszczególne mniejsze przestrzenie, których stopień jawności jest różny. Te same fragmenty przestrzeni zależnie od sytuacji mogą stanowić element fasady lub kulisy.

Ganek, hol, przedpokój i korytarz są przestrzeniami o największym stopniu jawności. Chociaż na co dzień pozostają oddzielone od przestrzeni publicznych i ukryte za drzwiami, to większość przypadkowych osób – sąsiedzi, listonosz, akwizytor – po uzyskaniu zgody gospodarza ma do nich dostęp, a ich naruszanie nie jest traktowane jako nietakt.

Następnie na skali jawności znajduje się pokój gościnny, do którego wejść można jedynie po uzyskaniu zaproszenia od gospodarza. Przebywając w nim, należy

stosować się do reguł i zasad panujących w domu, można jednak pozwolić sobie na pewną swobodę poruszania się i rozglądania. Inaczej sprawa ma się z łazienką i toaletą, przypadkowi i incydentalni goście zazwyczaj pytają bowiem właściciela o możliwość skorzystania z niej. Łazienka jest miejscem daleko bardziej osobistym ze względu na przechowywanie w niej intymnych przedmiotów oraz na funkcje, jakie spełnia i zachowania fizjologiczne, z jakimi jest kojarzona. Następnie na skali jawności-skrytości znajduje się kuchnia, do której, zwłaszcza jeśli jest pomieszczeniem oddzielnym od pokoju gościnnego, poza gospodarzami i ich najbliższymi, goście nie mają swobodnego dostępu. Miejscem o najwyższym stopniu prywatności, zazwyczaj oddzielnym od reszty domu i ukrytym za zamkniętymi drzwiami, do którego swobodny wstęp mają tylko gospodarze, jest sypialnia. Właściwie każde nieuzasadnione przemieszczanie się, a nawet zbyt obcesowe rozglądanie się i zaglądnienie przez gości do różnych pomieszczeń, jest traktowane jako nietakt i dowód braku kultury osobistej.

Zależnie od funkcji, jaką pełni dane pomieszczenie, oraz od stopnia jawności, jaki jest mu przypisany, ludzie organizują i ozdabiają własną przestrzeń. Dlatego więc salon jest, używając terminologii E. Goffmana, miejscem w największym stopniu pełniącym funkcję fasady, w którym gromadzi się przedmioty mające na celu budowanie określonego wizerunku gospodarza, unika się natomiast przechowywania w nim przedmiotów osobistych. Zwykle także pomieszczenia przeznaczone dla oczu gości są bardziej reprezentacyjne, zadbane i uporządkowane, a ich wystrój jest nastawiony na spełnianie funkcji estetycznych; często jest dopasowany do panujących w społeczeństwie mód, trendów i norm – kreowany częściowo z uwzględnieniem oczekiwań potencjalnych gości. Inaczej jest przy urządzeniu pomieszczeń o największym stopniu prywatności, kiedy większą rolę odgrywają kwestie pragmatyczne oraz osobiste gusta i upodobania domowników.

Przestrzeń mieszkalna pełni zatem istotne funkcje w życiu człowieka, a sposób jej urządzenia ma na celu ułatwienie zaspokajania różnych potrzeb egzystencjalnych (podstawowych), osobowościowych i społecznych. To właśnie zaspokajanie potrzeb jest istotą problematyki przestrzeni.

Patologiczne warunki przestrzenne panujące w obozie koncentracyjnym nie

tylko nie ułatwiały zaspokajania potrzeb, ale wręcz uniemożliwiały je. Jak już niejednokrotnie pokazano, więzień nie posiadał żadnej przestrzeni osobistej, żadnego miejsca, w którym mógłby się zadomowić, uznać za swoje i utożsamić się z nim. Jest oczywiste, że w takim wypadku podział na fasadę i kulisy nie istniał, ponieważ w realiach obozowej egzystencji kategoria kulisy została wyeliminowana. Więzień nigdy nie był sam, zawsze pozostawał bowiem pod obserwacją współtowarzyszy, więźniów funkcyjnych i esesmanów. Umieszczony w skrajnie niekorzystnych warunkach przestrzennych i egzystencjalnych, musiał nieustannie dbać o fasadę, przy czym drastyczne ograniczenie możliwości kreowania własnej przestrzeni było równoznaczne z ograniczeniem możliwości kreowania własnego wizerunku i tożsamości, poza tożsamością więźnia, która była jedyną dostrzeganą i przeżywaną. Przestrzeń musiała więc znacznie wpływać na samopoczucie osadzonych. Była sceną, na której odbywały się codzienne spektakle i rytuały, ale też warunkowała ich przebieg i jakość. Szczególnie istotna jest tutaj kwestia niedoboru przestrzeni związana z przeludnieniem obozu. Analizując esej pt. *Obcy* (Simmel, 2005: 300-305) A. Majer zauważa, że zdaniem G. Simmla: „więzi społeczne są zazwyczaj tym bardziej intensywne, im mniejsze terytorialnie (przestrzennie) są obszary, na których zachodzą, szczególnie wtedy, gdy są one dodatkowo wzmacniane przez fizyczny ośrodek skupienia” (Majer 2010: 49). Wydaje się, że twierdzenie to jest tylko częściowo prawdziwe. Istotnie, im mniejsze jest terytorium, na którym są rozlokowane jednostki, tym łatwiej o wzajemną komunikację i zachodzenie interakcji społecznych, które budują i wzmacniają społeczne więzi. Należy jednak zauważyć, że nadmierne zagęszczenie może mieć odwrotne skutki i może działać destrukcyjnie na stosunki społeczne, kiedy przestrzeń okazuje się zbyt mała dla liczby zajmujących ją jednostek. Oznacza to, że po dojściu do pewnego punktu krytycznego gęstość zaludnienia i bezpośrednia bliskość jednostek przy dużej ich liczbie uniemożliwiają zajęcie własnego miejsca w przestrzeni, eliminują możliwość doświadczenia samotności, a przez to zaczynają frustrować i dokuczać, wpływając na pogarszanie samopoczucia jednostek i stając się przeszkodą w budowaniu więzi społecznych. Takie zjawisko występowało za drutami obozu, gdzie więzień, wystawiony na nieustanną bliskość i nachalną obecność innych, zaczynał odczuwać nienawiść do swoich towarzyszy niedoli, postrzegając

ich jako potencjalnych rywali w próbach zdobycia podstawowych dóbr i minimum wygody oraz jako potencjalne zagrożenie w walce o przetrwanie. „Kłębiło się i hucało od kłótni i wrzasków w tym czarnym, przeludnionym piekle” – pisze Halina Birenbaum (2006: 224) o nocach w obozowym baraku.

Powyżej omówiono elementy kontinuum przestrzeni najbliższe jednostce, znajdujące się w jej bezpośredniej bliskości, a więc te, które można określić jako prywatne. Następnie na kontinuum tym znajdują się (1) dzielnica, określona jako obszar znany i przyswojony, po którym jednostka porusza się automatycznie i w ramach której czuje się ona względnie bezpiecznie, (2) centrum, będące obszarem oddalonym, a więc wymagającym wysiłku związanego z dojazdem, (3) region, czyli obszar wymiany dóbr i usług, po którym można poruszać się bez kontroli, a podróż do najdalszego punktu i z powrotem nie przekracza dnia, i (4) strefa podróży poszukiwawczych, zajmująca ostatnie miejsce na kontinuum przestrzeni, będąca obszarem nieznanym i niebezpiecznym, do którego podróż wymaga zaplanowania i odpowiedniego przygotowania. (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 361-363).

W zasadzie w obozie koncentracyjnym przestrzeń stosunkowo swobodnie dostępna więźniom, zwłaszcza dzieciom, kończyła się na miejscu określonym przez A. Molesa i E. Rohmer (1972) mianem domu lub mieszkania, którego substytutem był barak. Odpowiednikiem dzielnicy był niewielki teren, nazywany odcinkiem obozu, odgrodzony od pozostałych drutem kolczastym, którego przekraczanie było zabronione pod groźbą kary śmierci. W praktyce nawet możliwości poruszania się w obrębie odcinka były znacznie ograniczone, więźniowie nie mogli bowiem swobodnie odwiedzać innych bloków, nawet latryn i bloków znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie. Podchodzenie w pobliże ogrodzenia z drutu kolczastego wiązało się z niebezpieczeństwem postrzelenia przez stacjonującego na wieżycze strażnika. O tym, czy więźniowie mają przebywać w bloku, czy na niewielkim placu przed nim, decydowali przedstawiciele obozowej władzy, w których mocy leżało absolutne dysponowanie zarówno przestrzenią, jak i mobilnością więźniów w jej ramach.

Analizując przestrzeń obozu koncentracyjnego w perspektywie kontinuum przestrzeni, pozostałe jego elementy – tj. region i strefę podróży poszukiwawczych –

można pominąć jako niedostępne więźniom, a przez to nieistniejące w ich percepcji. Więźniowie opuszczali zamieszkiwany odcinek obozu jedynie na polecenie władz obozowych i pod ich ścisłym nadzorem, tylko w nielicznych sytuacjach, np. gdy szli do pracy, do sauny na odwszenie lub kiedy byli przenoszeni do obozowego szpitala wskutek choroby. Jeśli zaś idzie o dzieci umieszczone w baraku dziecięcym, to zdecydowana większość z nich nie pracowała, a zatem w ogóle nie miała okazji opuszczać bloku. Ich świat obozowy był ograniczony do ich koi, terenu bloku i przestrzeni wokół niego.

4. Przystawianie przestrzeni obozowej

Usytuowanie dziecka w przestrzeni obozu można scharakteryzować za pomocą wymienionych przez M. Szczepańskiego i B. Jałowieckiego (2006: 321-324) parametrów przestrzennych: kierunku, dostępności i położenia.

Kierunek, wskazywany przez określenia góra-dół i przód-tył, w obozie odgrywał pewną rolę, szczególnie w przypadku więźniów dorosłych, ale również do pewnego stopnia w przypadku dzieci. Górne prycze, najwygodniejsze i najmniej widoczne z poziomu podłogi, a przez to uważane za najlepsze, zajmowali więźniowie silniejsi, zdrowsi, potrafiący lepiej radzić sobie w obozowych warunkach nieustannej rywalizacji i zajmujący wyższe miejsca w obozowej hierarchii społecznej. Także w innych sytuacjach więźniowie najbardziej operatywni i najmocniejsi zajmowali najlepsze miejsca: najkorzystniej było spać na pryczy znajdującej się jak najdalej od wejścia do baraku, także na apelu unikano miejsc z przodu, w pierwszych szeregach, w których było się wystawionym na widok władz obozowych i łatwiej można było stać się ofiarą ich agresji. Zarówno na apelu, jak i podczas marszu walczone o miejsce w środkowym szeregu, gdzie było nie tylko najcieplej, ale też najbezpieczniej. Podczas powrotów z pracy więźniowie znajdujący się na końcu kolumny marszowej byli zmuszani nieść do obozu towarzyszy zmarłych i uśmierconych w ciągu dnia, dlatego lepiej było ustawić się bliżej czoła kolumny. Na najgorsze miejsca trafiali więźniowie najsłabsi, schorowani, nieumiejący się bronić ani walczyć, oraz niemający w obozie przyjaciół, na których pomoc mogliby liczyć.

Problematykę dostępności przestrzeni zasygnalizowano już i częściowo opi-

sano w niniejszym artykule. Owa dostępność jest zależna od czynników materialnych i niematerialnych. Do czynników materialnych należy zaliczyć przede wszystkim istnienie granic i przeszkód fizycznych utrudniających przemieszczanie się. W obozie granice te były dokładnie wyznaczone przede wszystkim przez rzędy drutu kolczastego, którego przekraczanie, a nawet zbliżanie się, było surowo zakazane, a złamanie tego zakazu było jednoznaczne z karą śmierci. Do innych granic i przeszkód fizycznych uniemożliwiających swobodne poruszanie się należały tablice informujące o zakazie przejścia, doły kloaczne okalające poszczególne odcinki obozu w Brzezince i sznur uzbrojonych esesmanów otaczających cały obszar okołoobozowy i tworzących *duży łańcuch straży*.

Innym elementem wpływającym na dostępność przestrzeni jest infrastruktura, a więc system dróg, ich ilość i jakość oraz bliskość. W KL Auschwitz-Birkenau obozowe ulice były, paradoksalnie, elementem znacznie utrudniającym poruszanie się, co wiązało się z ich budową – były one kamieniste, wysypane żwirem i piaskiem, pełne nierówności, a w porze deszczowej błotniste i śliskie. Więźniowie obuci w drewniane trepy lub całkiem bosi z trudem poruszali się po tych drogach, ranili sobie stopy o ostre kamienie, osłabieni długotrwałym głodowaniem potykali się i przewracali na nierównościach. Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja w Birkenau, gdzie wysoki poziom wód gruntowych i bezpośrednia bliskość rzek powodowały podczas obfitych opadów gromadzenie się wody, zamieniając obozowe ulice w błotne rzeki. W tym błocie więźniowie i więźniarki zapadali się, gubiąc swoje obuwie; dzieci wpadały w błotne kałuże sięgające ich kolan. W takich warunkach poruszanie się pochłaniało siły, dodatkowo osłabiając wycieńczonych więźniów. Był to kolejny powód, dla którego część więźniów unikała zbędnego wychodzenia z baraku.

Poza fizycznymi ograniczeniami przestrzeni w obozie istniały także ograniczenia symboliczne, niematerialne, w postaci systemu nakazów i zakazów wszechobecnej autorytarnej władzy, uosabianej przez funkcjonariuszy SS oraz więźniów funkcyjnych, którzy regulowali możliwości więźniów w zakresie poruszania się po terenie obozu i surowo egzekwowali ich przestrzeganie.

Położenie wiąże się ściśle z kategorią miejsca zajmowanego w przestrzeni, przy czym chodzi tutaj zarówno o fizyczne miejsce w przestrzeni materialnej, jak

i miejsce rozumiane symbolicznie jako usytuowanie w hierarchii społecznej. Zagadnienie to podejmują w swoich rozważaniach M. Szczepański i B. Jałowiecki: „Położenie może być bliskie lub dalekie, wyznaczone odległością mierzoną w jednostkach fizycznych, lecz dystans może mieć także charakter ekologiczny, określany czasem i kosztami przejazdu, bądź społeczny, kiedy odległość fizyczna może być równa zeru, ale jednostki i grupy społeczne dzieli ogromny dystans. [...] Poczucie dystansu wiąże się ściśle z możliwością jego pokonywania, a to z kolei jest zależne zarówno od biologicznych, jak i społecznych cech jednostki” (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 321).

Dzieci zajmowały najniższą pozycję w hierarchii więźniarskiej. Ponieważ były małe i słabe, nie nadawały się do pracy, przez co często w ogóle nie opuszczały bloku i jego najbliższego otoczenia. Rzadko mieszały w obozie dobrze sytuowanych znajomych, którzy otoczyliby je opieką i ochroną. Poza tym brakowało im doświadczenia i sprytu, a przede wszystkim możliwości, aby poprawić w jakiś sposób swój obozowy byt; nie miały szans zajęcia dobrych miejsc pracy, najczęściej nie dostawały paczek ani nie potrafiły zdobywać w inny sposób wartościowych artykułów i przedmiotów, którymi przekupywano członków załogi obozowej dla poprawy swojej sytuacji. Ich sytuacja była więc dramatyczna, a dystans dzielący je od więźniów funkcyjnych lub od członków obozowego ruchu oporu, których sytuacja obozowa była pod wieloma względami korzystniejsza, niemożliwy do pokonania.

Więźniowie zdefiniowani jako małoletni i zakwaterowani w blokach dziecięcych w zasadzie nie opuszczali ich. Przestrzeń dzieci zamykała się w czterech ścianach ciasnej koi, dzielonej z kilkorgiem towarzyszy niedoli, w ramach której organizowano całość obozowego życia. Na koi dzieci spały i jadły, tam spełniały namiastkę dziecięcych zabaw, opowiadały sobie bajki i wspaniałe historie, tam też chorowały i umierały. Zamknięcie w ciasnych przeludnionych blokach powodowało, że ogromna, niedostępna przestrzeń obozu, którą oglądały, stojąc pod ścianą własnego baraku, wydawała się tym bardziej przerażająca i niezniszczalna w swym ogromie, wywoływała przygnębienie, poczucie beznadziejności własnej sytuacji i strach.

Miejsce zajmowane w przestrzeni oraz jej dostępność są istotnymi elementami warunkującymi przyswajanie przestrzeni. Według M. Szczepańskiego i B. Jałowieckiego, przyswojenie „to tyle, co krótsze lub dłuższe umiejscowienie się na jakimś te-

renie uznanie go w mniejszym lub większym stopniu za własny, oczywiście niekoniecznie w sensie prawnym, ale w znaczeniu indywidualnego lub grupowego użytkowania” (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 350). Zazwyczaj jednostka, która przyswaja sobie jakąś przestrzeń, sygnalizuje to przez jej naznaczenie i wyznaczenie granic nie tylko symbolicznych, ale także materialnych. Zjawisko to zachodzi niezależnie od rodzaju przestrzeni i długości okresu na jaki ma ona zostać przyswojona. Najbardziej jednoznacznymi przejawami przyswojenia jest urządzenie własnego mieszkania bądź pokoju, ale oznaczeniem przestrzeni jest również umieszczenia zdjęcia bliskich na swoim biurku w pracy lub rozłożenie osobistych przedmiotów na półkach i stoliku w pokoju hotelowym. Nawet tak krótkotrwałe zagarnięcie przestrzeni na własność, jak zajęcie miejsca w autobusie lub na ławce w parku, wiąże się z jej naznaczeniem poprzez rozłożenie wokół siebie przedmiotów osobistych: torby, parasola, gazety lub płaszcza. Zabiegi te zwiększają poczucie bezpieczeństwa jednostki, a także są widocznymi znakami dla innych, że owo miejsce już do kogoś należy.

Innym, znacznie głębszym i wymagającym czasu zjawiskiem, ściśle związanym z przyswajaniem przestrzeni i zadomawianiem się w niej, jest wytworzenie odruchów poruszania się i funkcjonowania w niej. „Długotrwała praktyka sprawia, że [...] zachowania stają się automatyczne, bezrefleksyjne i [jednostka] może w tej przestrzeni, znając każdy jej fragment, poruszać się niemal z zamkniętymi oczami” (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 351). Aby człowiek mógł zadomowić się w określonej przestrzeni, musi wcześniej ją przyswoić, zaś warunkiem koniecznym przyswojenia przestrzeni jest jej personalizowanie lub przynajmniej posiadanie prawa do jej swobodnego kreowania. Odebranie możliwości personalizowania przestrzeni i swobodnego z niej korzystania automatycznie blokuje procesy jakiegokolwiek głębszego identyfikowania się z danym miejscem.

W obozie możliwość przyswajania przestrzeni, nawet zajmowanej koi, opisanej wcześniej jako substytut pokoju, była znacznie ograniczona i zniekształcona w porównaniu z normalnymi, pozaobozowymi warunkami. Jednym z elementów niezbędnych dla zainicjowania procesu przyswojenia przestrzeni jest prawo do przebywania w niej i gwarancja pewnej nietykalności w jej granicach. W obozie koncentracyjnym elementy te nie istniały. Jak już wspomniano, więźniowie nie mieli

żadnej dowolności wyboru miejsca, w którym się znajdowali; ich mobilność i prawo do obecności w konkretnej przestrzeni były dyktowane odgórnymi nakazami i zakazami. Ponadto każdy przedstawiciel obozowej władzy miał prawo wstępu do dowolnej przestrzeni w obozie, mógł zajmować ją i organizować według własnego uznania, nie zważając na więźniów, których mógł w każdej chwili z niej usunąć.

M. Szczepański i B. Jałowiecki wskazują na elementy modyfikujące przyswajanie przestrzeni. Zostały one podzielone na trzy podstawowe grupy: czynniki społeczne, czynniki sytuacyjne oraz cechy przestrzeni wpływające na możliwość jej przyswojenia (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 351-358).

Do najistotniejszych czynników społecznych modyfikujących przyswajanie przestrzeni w warunkach obozowych należały cechy fizyczne konkretnego więźnia, jego pozycja w społeczności obozowej, wykształcenie i wyuczony zawód. Ukazano powyżej, jaką rolę odgrywały one przy doborze najlepszej koi i miejsca w szeregu. Czynniki te ściśle wiązały się także z szansami zdobycia lepszej lub gorszej pracy, od której w zasadzie zależało dalsze życie więźnia w obozie. Najlepszymi posadami były takie, które dawały możliwość pracy umysłowej, wykonywanej pod dachem lub na bloku – a więc prowadzenie buchalterii i zatrudnienie w biurach obozowych – oraz dające większe możliwości poruszania się po terenie obozu – były to wspomniane wyżej prace biurowe, a także praca w komandach specjalistycznych, rzemieślniczych i budowlanych, np. dekarzy, elektryków itp. Specjaliści, w związku z koniecznością wykonywania prac naprawczych i remontowych, mieli prawo stosunkowo swobodnego poruszania się po różnych częściach obozu, dzięki czemu mieli sposobność zapoznania się bardziej szczegółowo z otaczającą ich przestrzenią.

Osoby niemające odpowiednich kwalifikacji zawodowych, a także więźniowie zbyt słabi i zdegradowani fizycznie, a przez to mniej zaradni, dostawali się do najgorszych komand roboczych, do ciężkich prac fizycznych, które dawały wprawdzie możliwość wyjścia poza ścisły teren obozu, wyłącznie jednak pod eskortą. W komandach tych pracowano na akord, pod nadzorem brutalnych kapo (więźniów funkcyjnych nadzorujących pracę komanda) i esesmanów, w nieustannym pośpiechu, wskutek czego więźniowie nie mieli czasu ani sił na obserwację i poznawanie terenu. Komanda te były uważane za najgorsze ze względu na rodzaj wykonywanej

pracy i panującą w nich wysoką śmiertelność.

Także ogólnie rozumiana sytuacja życiowa jednostki, w istotny sposób modyfikuje sposób postrzegania, a tym samym możliwości przyswajania przestrzeni. Więzień będący pod kontrolą i przemożnym wpływem esesmańskiej władzy, z działaniem której się nie zgadzał i przeciwko której wewnątrz siebie się buntował, oceniał swoją sytuację jako stan narzucony. Otaczająca go obozowa przestrzeń była traktowana jako element tej sytuacji, którego celem jest zniewolenie, odebranie godności i prawa samostanowienia. Obóz był postrzegany jako terytorium obce i wrogie, którego należy się obawiać i unikać, jeśli tylko jest to możliwe.

Takie postrzeganie rodziło bunt przeciwko samemu miejscu – przeciwko obozowi i warunkom w nim panującym, przeciwko zimnym i wilgotnym barakom, przeciwko twardym, zatłoczonym i niewygodnym kojom, przeciwko drutom i kominom krematoryjnym. Tego odgradzonego od świata terenu, którego każdy element przestrzenny był kojarzony z cierpieniem i bólem, więźniowie nie potrafili przyswoić ani zadomowić. W zdecydowanej większości uważali je za miejsce obce i tymczasowe, z którego należy się jak najprędzej wydostać. Obóz wyzwalał w nich negatywne emocje, poczucie niesprawiedliwości oraz złość i frustrację, co zabijało chęć utożsamienia się z nim. O tym, że przestrzeni tej więźniowie nie tylko nie potrafili, ale nawet nie chcieli przyswajać, świadczy fakt, że w ich wspomnieniach z obozu nigdy nie pojawiają się opisy ukazujące, jakoby osadzeni ozdabiali czy aranżowali swoje koje i prycze. Poza nielicznymi zabiegami mającymi na celu zapewnienie sobie minimum prywatności podczas niektórych intymnych lub zakazanych zabiegów (np. przewieszenie koca, aby ukryć fakt załatwiania się na pryczy do miski; czasem kobiety rodzące po kryjomu zasłaniały się w ten sposób przed widokiem współwięźniarek), więźniowie zazwyczaj zajmowali swoje koje, nie wprowadzając w ich obręb żadnych zmian i traktowali jako tymczasowe, w żadnym wypadku niebędące ich własnością, ani nawet niebędące do ich wyłącznej dyspozycji. Zarówno prycze, jak i cały obóz, były przez większość więźniów uważane za miejsca obce, z którymi nie można się było identyfikować. Ruth Klüger jako była więźniarka jednoznacznie określa swój stosunek i sposób postrzegania KL Auschwitz-Birkenau: „Nie jest to moje miejsce, przeszłam przez nie i nic nie mogło mnie zatrzymać. [...] Ja

nigdy nie należałam i nie należę do tego – funkcjonującego dziś jako muzeum – miejsca, które było mi dane widzieć, wąchać, i którego się bałam. [...] Auschwitz było miejscem dziwnym, do którego wstąpiłam na krótko, a wspomnienie o nim pozostaje ciałem obcym w mojej duszy, prawie tak jak ołowiana kula tkwiąca w ciele. Auschwitz to tylko straszny przypadek” (Klüger 2009: 150-151).

Oczywiście faktem jest, że brak zabiegów zmierzających do ozdabiania i aranżowania przestrzeni obozu wynikał także z innych powodów, jak chociażby z braku jakichkolwiek po temu możliwości czy z fatalnej kondycji fizycznej i psychicznej więźniów, którzy bardziej skupiali się na przeżyciu. Niewątpliwie czynniki te miały istotne znaczenie, warto jednak zauważyć, że nawet więźniowie lepiej sytuowani i nowo przybyli do obozu nie przejawiali takich zachowań. Wszelkie wysiłki kierowano raczej na takie poznanie rzeczywistości, które uchroniłoby przed przeczuwanym intuicyjnie zagrożeniem i ułatwiłoby przetrwanie. Wyjątkiem są tutaj niektórzy więźniowie funkcyjni, szczególnie ci, którzy w jakimś sensie utożsamiali się raczej z systemem obozowym i z załogą SS niż z pozostałymi więźniami. Dysponowali oni wydzielonymi z reszty baraku pomieszczeniami, które mieli do swojej dyspozycji. Co prawda, pokoiki te podlegały rewizji ze strony członków załogi SS, były to jednak wypadki stosunkowo rzadkie. Dlatego więc więźniowie funkcyjni gromadzili w tych swoich pomieszczeniach różnego rodzaju dobra, które udało im się nielegalnie zdobyć z obozowych magazynów (dobra te nieraz służyły jako łapówki dla prowadzących rewizje esesmanów), a także, w miarę obozowych możliwości, ozdabiali tę przestrzeń i wyposażali według własnego gustu i potrzeb.

Wydaje się, że te niezaprzeczalne dowody przyswojenia przestrzeni i zadomowienia się w niej szczególnie dotyczyły tych więźniów funkcyjnych, dla których obóz był pewnego rodzaju kolejnym etapem zamknięcia i alternatywą tradycyjnego więzienia, a także niebywałą szansą. Dzięki zajmowanej w nim funkcji otrzymywali oni władzę i pozycję społeczną niedostępną dla nich w żadnych innych warunkach. Paradoksalnie, obóz był możliwością, którą postrzegali jako najlepszą z możliwych, chętnie i z łatwością adaptowali się do jego realiów, przyjmowali dyktowane im warunki współpracy, a propagandowe obietnice wiecznego trwania III Rzeszy pozwalały im wierzyć, że w tym miejscu mogą i powinni ułożyć sobie możliwie najwygod-

niejsze życie.

Ostatnią grupą czynników modyfikujących przyswajanie przestrzeni są cechy przestrzeni, tj. bezpieczeństwo i swoboda zachowań, jakie zapewnia, wygoda jej użytkowania oraz ład i pozytywne wrażenia estetyczne, jakich dostarcza. Łatwo stwierdzić, że przestrzeń obozowa nie gwarantowała żadnego z powyższych.

Kwestię bezpieczeństwa opisano już we wcześniejszych fragmentach niniejszego artykułu, dlatego w tym miejscu wystarczy przypomnieć, że więzień obozu koncentracyjnego w żadnym jego miejscu, w żadnej chwili nie mógł czuć się bezpiecznie. Był on bowiem pod nieustanną obserwacją przedstawicieli obozowej władzy, którzy za pośrednictwem systemu obostrzeń decydowali o wszelkich zachowaniach osadzonych, i w każdej chwili byli gotowi udzielać nieadekwatnej do przewinienia, surowej kary za jakiegokolwiek przejawy niesubordynacji. Jeśli „ocena przestrzeni jako bezpiecznej jest warunkiem koniecznym, chociaż niewystarczającym jej przyswojenia i uznania za własną” (Szczepański, Jałowiecki, 2006: 355), to wydaje się oczywiste, że zdecydowana większość więźniów obozu nie mogła się w nim zadomowić.

Sposób urządzenia obozu miał na celu pozbawienie jednostki jej godności i człowieczeństwa oraz sprowadzenie jej do najniższych instynktów, aby w ten sposób móc regulować jej zachowanie i egzekwować bezwzględne posłuszeństwo. Także warunki mieszkaniowe służyły temu celowi. Maksymalne stłoczenie więźniów w ciasnych barakach, zmuszanie ich do spania na podłodze, na twardych deskach prycz bądź na zniszczonych siennikach pod brudnymi kocami – to tylko niektóre spośród licznych czynników zmniejszających komfort życia więźniów. Przestrzeń obozu była zorganizowana w taki sposób, aby ułatwić kontrolę nad osadzonymi, zapewnić jego funkcjonalność oraz wygodę wyłącznie z punktu widzenia władz. Zminimalizowanie liczby drzwi i różnego rodzaju zasłon oraz pozostawienie szerokich przestrzeni pomiędzy symetrycznie ustawionymi blokami miało ułatwić nieustanną obserwację więźniów, a jednocześnie wystawiało ich na widok publiczny w każdej chwili. Nie dbano o umieszczanie jakichkolwiek udogodnień, mających umożliwić osadzonym odpoczynek lub chroniących ich przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi podczas apeli. Można więc z całą pewnością stwierdzić, że przestrzeń obozowa, z punktu widzenia więźniów, nie była ani wygodna, ani

funkcjonalna, a ów brak wygody był czynnikiem służącym obozowej władzy w osiągnięciu jej celów.

Nieco inaczej ma się kwestia ładu i estetyki. Niewątpliwie obóz oświęcimski ze swoimi kamienistymi, oblepionymi błotem drogami, wszechobecnym brudem i szarością, pozbawiony zieleni i wypełniony tłumem wychudzonych, owrzodzonych i obleczonych w łachmany więźniów, był miejscem brzydkim i odrażającym. Jednocześnie jednak, zwłaszcza w przypadku obozu macierzystego, Auschwitz I, warto zauważyć zarówno uporządkowanie w samym rozmieszczeniu zabudowań obozowych, jak i istnienie elementów ozdobnych, np. napisu *Arbeit macht frei* nad bramą obozu, ozdobnych lamp przy wejściach do bloków oraz napisów i malowideł znajdujące się wewnątrz niektórych bloków mieszkalnych. Obóz zatem, pomimo jego codziennej brzydoty, był zorganizowany w taki sposób, aby umożliwić nadanie mu „ładu” stosunkowo niewielkim nakładem pracy. Od razu należy zaznaczyć, że cel tych zabiegów był wyłącznie propagandowy; chodziło mianowicie o możliwość przyjmowania w obozie różnego rodzaju delegacji, w tym Reichsführera H. Himmlera oraz delegacji instytucji międzynarodowych, np. Czerwonego Krzyża. Na czas takich wizyt większość więźniów, szczególnie najgorzej wyglądających, wyprowadzano poza obóz do pracy lub ukrywano na blokach. Dla oczu wizytatorów przeznaczano tylko wybrane fragmenty przestrzeni obozowej i niektórych, najzdrowszych i najlepiej wyglądających więźniów.

Panujący w obozie ład i spokój miały świadczyć o wysokim standardzie i humanitarnych warunkach w nim panujących, maskując stan faktyczny. Umieszczane w umywalniach malowidła przedstawiające sielskie sceny, w tym zażywających kąpieli młodzieńców, a także wypisane na wewnętrznych ścianach bloków napisy: „Zachowaj ciszę”, „Zachowaj porządek” i różnego rodzaju dydaktyczne maksymy i przysłowia, jak również rozwieszane w obozie plakaty z hasłem „Wesz to śmierć” – wszystko to miało przekonywać o dobrych warunkach higienicznych i zdrowiu więźniów.

Malowidła i ozdobne elementy metaloplastyczne wykonywano na rozkaz komendanta obozu lub esesmanów nadzorujących konkretne bloki, a ich autorami byli więźniowie. Można je odnaleźć na nielicznych historycznych zdjęciach z KL Au-

schwitz-Birkenau, a niektóre spośród nich zachowały się i można je oglądać w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau. Wielu Ocalonych wspomina szczególnie kłamliwe napisy, brzmiące jak kpina, budzące złość, a czasem ironiczny uśmiech, wśród których najbardziej znany jest znajdujący się nad bramą wejściową do obozu w Oświęcimiu: *Arbeit macht frei*.

5. Przestrzeń obozu jako instytucji totalnej

Analizując opracowanie E. Goffmana dotyczące instytucji totalnych (Goffman 2011), odnosi się wrażenie, że stanowi ono opis realiów obozowych, co zresztą jest skojarzeniem jak najbardziej uprawnionym, ponieważ obozy koncentracyjne były rodzajem instytucji totalnej. Dlatego więc w niniejszym artykule nieco miejsca poświęcono przedstawieniu cech przestrzeni obozowej z punktu widzenia owej teorii.

„Przez instytucję totalną rozumiem miejsce pobytu i pracy znacznej liczby osób znajdujących się w podobnej sytuacji, odciętych na jakiś czas od reszty społeczeństwa i prowadzących sformalizowany tryb życia” – pisze E. Goffman (2011: 11). Słowa te w pewnym stopniu definiują także obozy, chociaż byłaby to definicja znacznie zawężona i pomijająca wiele ważnych aspektów. W niniejszych rozważaniach katalog cech instytucji totalnych został ograniczony do kilku wybranych jako najistotniejsze dla analizy przestrzeni obozu koncentracyjnego. Mieszkańców instytucji totalnej – zarówno pacjentów szpitali zamkniętych, jak i rekrutów, a także więźniów – nazywa E. Goffman pensjonariuszami, i w takim rozumieniu określenie to jest używane w dalszej części.

Terytorium, na którym rozciąga się jurysdykcja władz instytucji totalnej jest zamknięty i jasno oddzielony od innych przestrzeni za pomocą różnego rodzaju barier i granic uniemożliwiających swobodny i niekontrolowany kontakt ze światem zewnętrznym. Na obszarze tym odbywa się nieustanna inwigilacja pensjonariuszy, którzy w każdej chwili i w każdej sytuacji są pod nadzorem władz. Ową inwigilację ułatwia zbiorowy styl życia mieszkańców, w tym wypadku więźniów instytucji totalnej. Takie gromadne bytowanie, narzucone odgórnie jako standard instytucji, stoi w sprzeczności z tradycyjnym życiem społecznym i rodzinnym, ponieważ wiąże się z faktem odebrania dotychczasowych ról społecznych i nadania nowej, jedynej roli

i nowej tożsamości – pensjonariusza (zależnie od rodzaju instytucji totalnej jest to tożsamość więźnia, pacjenta, rekruta itd.). Niezależnie od tego, jaka aktywność zostaje narzucona jednostce, tzn. jaką pracę musi ona wykonywać w ramach instytucji, a także bez względu na miejsce, jakie zajmie w hierarchii owej zamkniętej społeczności, podstawową rolę, jaką pełni, i wokół której konstytuuje świadomość własnego ja, jest rola pensjonariusza. W krótkim czasie wypiera ona wszelkie dotychczasowe role społeczne, a pierwszym elementem inicjującym ten proces jest procedura przyjęcia, która celowo pomija wszelkie dotychczasowe mechanizmy samoidentyfikacji jednostki, narzucając w ich miejsce nowe.

Głównymi elementami procedury przyjęcia w obozie koncentracyjnym były: odebranie przybyłym wszelkiej własności prywatnej, ujednoczenie ich wyglądu przez ogolenie głów i odzianie w jednakowe obozowe pasiaki, a wreszcie odebranie imion i nadanie numerów jako jedynych nazw identyfikujących. Czynnikiem różnicującymi więźniów była wyłącznie ich płeć, wiek (choć miało to znaczenie wyłącznie w przypadku dzieci do 16 roku życia) oraz przyczyna uwięzienia, którą zdradzał system widocznych oznaczeń w postaci *winkli*, tj. różnobarwnych trójkątów naszywanych na pasiaku.

Przestrzeń instytucji totalnej była formowana w taki sposób, aby w każdym momencie przypominać o sytuacji, w jakiej jest jednostka, a przez to utrzymywać dominującą tożsamość pensjonariusza. Cechami owej przestrzeni były: (1) brak zapewnienia nietykalności osobistej przez wystawianie jednostki z jej wszystkimi intymnymi i wstydliwymi cechami na widok publiczny, (2) masowe zakwaterowanie, (3) konieczność dzielenia pryczy ze współtowarzyszami, (4) brak zasłon i przepierzeń osłaniających przed widokiem innych w łaźni i w latrynach – wszystko to służyło odarciu więźnia z jego człowieczeństwa i godności, z intymności i wstydu. Wszecobecna nagość, początkowo budząca zażenowanie i obrzydzenie, z czasem stawała się naturalna i codzienna, nieustannie obecna w przestrzeni obozu. Przystawała razić i zwracać na siebie uwagę. Więzień odczuwał coraz mniejsze skrępowanie wobec współtowarzyszy w związku z własną nagością. Owo przywyknienie było niezbędnym mechanizmem adaptacyjnym, ale także jednym z aspektów przyjęcia roli więźnia, który nie ma prawa do wolności nawet w zakresie dysponowania własnym cia-

łem i decydowania o nim.

Funkcjonowanie w przestrzeni obozowej często wymagało podejmowania czynności niezgodnych z pierwotnym obrazem samego siebie jako człowieka obdarzonego wolną wolą, dumnego i zasługującego na szacunek. Czynnościami takimi były, poza wspomnianym już publicznym obnażaniem się, wymuszone i nieuniknione kontakty ze współwięźniami nieustannie obecnymi w życiu jednostki. Pomimo wzajemnej niechęci, a nawet wrogości, wynikających z przeludnienia, więźniowie musieli żyć obok siebie, dzielić się przestrzenią i współpracować dla wspólnego dobra. Oczywiście jest, że w społeczności więźniarskiej panowało nieustanne napięcie, często wybuchały kłótnie i sprzeczki, których główną przyczyną była patologiczna sytuacja i warunki egzystencjalne stworzone w obozie.

E. Goffman określa taką patologiczną sytuację mianem skażenia interpersonalnego, a wymuszone interakcje międzyludzkie, związane z pogwałceniem sfery intymności i nietykalności, nazywa kontaktem skażającym (Goffman 2011: 36-37). Owo skażenie wynika z postawienia jednostki w skrajnie niekorzystnej sytuacji, w której odczuwa ona dyskomfort i stres, które w dalszej perspektywie mają wpływ na jej osobowość i sposób postrzegania samej siebie. Kwestia ta wiąże się również z zjawiskiem desegregacji rozmaitych sfer życia w instytucji totalnej (Goffman 2011: 45). Oznacza to, że obraz samego siebie wytworzony w konkretnej sytuacji zostaje przeniesiony na inne sytuacje i płaszczyzny życia. W oczywisty sposób wiąże się to z zagadnieniem funkcjonowania w ramach jednej dominującej roli. Dziecko osadzone w obozie postrzegało siebie przede wszystkim jako więźnia, najczęściej bezbronnego i zagrożonego. Niezależnie od tego, czy wchodziło w kontakty z rówieśnikami-współwięźniami, czy spotykało się z rodzicami, czy stawało w obliczu przedstawiciela obozowej władzy, w każdej chwili pamiętało o nieustannie grożącym niebezpieczeństwie i konieczności zachowania czujności, aby zdążyć przed nim umknąć w razie potrzeby. Ów obraz siebie jako osoby zagrożonej niejednokrotnie dominował jeszcze przez długi czas po opuszczeniu obozu, skłaniając byłe dzieci obozowe do zachowań eskapistycznych w obliczu każdej nowej sytuacji.

Obóz eliminował z repertuaru zachowań te czynności, które dają poczucie panowania nad własnym życiem i które umożliwiają samookreślenie się, a na ich miej-

sce wprowadzał wymuszoną unifikację i automatyzację reakcji wszystkich więźniów. Ponieważ jednostka nie miała możliwości wyboru zachowania innego niż to, którego pod groźbą kary oczekiwały od niej władze obozowe, nie mogła także identyfikować siebie w sposób inny niż oczekiwał tego system. Zachowując się tak, jak powinien zachowywać się więzień, osadzony nie mógł określić siebie mianem innowatora, rewolucjonisty, człowieka odważnego, stawiającego opór itd., lecz jedynie jako posłusznego rozkazom więźnia. Póki znajdował się on w przestrzeni obozu, a nieraz także długo po jego opuszczeniu, czuł się ni mniej ni więcej niż tylko pozbawionym wszelkich praw więźniem. W bardzo wielu przypadkach owa tożsamość z biegiem czasu uległa pewnej przemianie w tożsamość byłego więźnia, pozostając w dalszym ciągu jednym z podstawowych elementów obrazu samego siebie. Rola pochłaniała i zacierała indywidualną tożsamość jednostki na rzecz anonimowej tożsamości osadzonego.

Na zakończenie tego wątku należy zauważyć, że przestrzeń instytucji totalnej jest konstruowana w sposób mający zapewnić maksymalną skuteczność realizacji celów tej instytucji przy jednoczesnym ograniczeniu nakładów ze strony personelu nadzorującego. Odpowiednie manipulowanie przestrzenią umożliwia nie tylko sprawniejsze kierowanie instytucją i ułatwia kontrolę nad pensjonariuszami, ale także pozwala kierować ich zachowaniami, a w dalszej perspektywie – ich poczuciem własnej tożsamości. W przypadku przestrzeni obozu koncentracyjnego, jakość i układ wypełniających ją elementów służyły łatwiejszemu zapanowaniu nad więźniami, zdominowaniu ich, zapewnieniu ich podległości, a także rozbijaniu poczucia wspólnoty, wzajemnych sympatii i solidarności, które postrzegano jako element niebezpieczny i destrukcyjny dla sprawnego funkcjonowania systemu.

Biorąc pod uwagę pewne cechy charakterystyczne, funkcje i cele, a także skutki osobowościowe i społeczne, jakie wywoływała, przestrzeń obozu koncentracyjnego można zatem określić mianem przestrzeni totalnej lub przestrzeni represyjnej.

6. Cechy przestrzeni represyjnej i jej skutki dla życia społecznego w obozie

Człowiek, aby mógł harmonijnie i bezkonfliktowo funkcjonować w społeczeństwie, musi mieć możliwość zaspokojenia swoich podstawowych potrzeb, do któ-

rych należą nie tylko potrzeby fizjologiczne, ale również pewne elementarne wymogi związane z umiejscowieniem go w przestrzeni. A. Wallis (1977) zauważa, że jedną z naturalnych ludzkich potrzeb jest zagwarantowanie jej intymności oraz, od czasu do czasu, zupełnej samotności jako niezbędnego warunku wypoczynku i relaksu, pozwalającego na spokojne przemyślenia dotyczące własnego życia, a zatem będącej warunkiem koniecznym utrzymania właściwej higieny psychicznej i emocjonalnej. Do innych potrzeb związanych z przestrzenią należy posiadanie własnego miejsca, którego rozmiary są na tyle duże, aby zapewnić wygodę przy wykonywaniu codziennych czynności. Istotny jest także odpowiedni podział przestrzeni w zależności od jej funkcji i od czynności, jakie są z nią związane. Wcześniejsza charakterystyka warunków obozowych z punktu widzenia kontinuum przestrzeni ukazuje, że przestrzeń represyjna obozu nie zapewniała zaspokojenia potrzeb w jej ramach. Niemożliwe było także jej opuszczenie w celu przeniesienia potrzeb i zaspokojenia ich na zewnątrz, więzień nie mógł bowiem swobodnie poruszać się nawet po własnym baraku mieszkalnym, tym bardziej zaś nie mógł opuszczać obozu.

Deprywacja potrzeb, i to nie tylko związanych z przestrzenią, ale wszelkich, nawet elementarnych, jakimi są potrzeby fizjologiczne, jest więc pierwszą cechą przestrzeni represyjnej. Kolejną jest wspomniana już jedność funkcjonalna, przejawiająca się w braku oddzielenia obszarów związanych z różnymi rodzajami aktywności ludzkiej: pracy, zabawy, odpoczynku, a także obszaru związanego z higieną i fizjologią.

Kolejną cechą przestrzeni represyjnej jest jej arbitralność, przez którą należy rozumieć brak możliwości jej swobodnego kreowania przez głównych użytkowników. A. Wallis (1977) stworzył spis kategorii estetycznych, odnoszących się do przestrzeni. Należą do nich: piękno i brzydota, jednolitość i różnorodność, kameralność i monumentalność oraz trywialność i wzniosłość. Przestrzeń obozu koncentracyjnego można bez wątpienia określić jako: (1) brzydką (jak już wykazano: brudną, zaniedbaną, przesyconą odrażającymi i brutalnymi scenami i obrazami z życia obozowego), (2) jednolitą, o czym decydowały rzędy ustawionych według określonego, symetrycznego porządku identycznych baraków lub bloków, brak zieleni i wszelkich barwnych elementów ozdobnych oraz jej wypełnienie wyłącznie elementami prak-

tycznymi, umieszczonymi w niej w jakimś konkretnym celu użytkowym, (3) monumentalną – pierwsze zetknięcie z przestrzenią obozową miało bowiem onieśmielać i przerażać nowo przybyłego więźnia, a do osiągnięcia tego przyczyniało się nagromadzenie betonu i stali oraz surowa stylistyka architektoniczna. Wszystko to sprawiało przygnębiające wrażenie, wymuszało zachowanie powagi, podporządkowania się i eliminowało wszelką swobodę i dowolność – stąd ostatnią kategorią estetyczną, jaką można przypisać tej przestrzeni, jest (4) wzniosłość, ale rozumiana negatywnie.

Istotną cechą przestrzeni represyjnej jest izolacja i zamknięcie, które można rozumieć dwojako. Po pierwsze, jako zamknięcie na świat zewnętrzny i odizolowanie od niego, odcięcie wszelkich więzi z nim łączących. Fizyczne odseparowanie się od wszystkiego co na zewnątrz dokonywało się przez stawianie barier architektonicznych, tj. murów, płotów, fos, a także wykorzystywanie w tym celu dostępnych elementów środowiska naturalnego: rzek, wąwozów, lasów, gór itd. Odcięciu się od świata pozaobozowego służyły także rozliczne zakazy nakładane na więźniów, uniemożliwiające im swobodne kontaktowanie się z pozostawioną na wolności rodziną, przyjaciółmi, a nawet z ludźmi przypadkowo spotykanymi w czasie pracy poza ścisłym terenem obozu.

Izolacja dotyczyła także odcięcia od normalnej organizacji przebiegu życia społecznego i rodzinnego, znanego z wolności. Przejawiała się ona przez segregację więźniów ze względu na płeć i wiek, skutkującą rozdzielaniem członków rodzin, które znalazły się w obozie i uniemożliwieniem im jakichkolwiek kontaktów. Wszelkie interakcje między więźniami mogły się nawiązywać wyłącznie w obrębie bloku lub komanda roboczego. W każdej formie podlegały one nieustannej kontroli i obostrzeniom w postaci zakazu prowadzenia rozmów przez większą część dnia, tak w czasie pracy, jak i w bloku. Obozowe władze dążyły do rozbijania solidarności więźniów i likwidowania wszelkich zawiązujących się grup, opartych na koleżeństwie i samopomocy, słusznie upatrując w nich zagrożenia dla prawidłowego funkcjonowania systemu obozowego.

W drugim znaczeniu przez zamknięcie należy rozumieć izolację więźnia jako jednostki od jego współtowarzyszy niedoli. Przestrzeń represyjna stawiała wprawdzie jednostki w bezpośredniej bliskości fizycznej, uniemożliwiając im wzajemne

zdystansowanie się wobec siebie, paradoksalnie jednak owa nieustanna, nachalna i nieunikniona obecność innych wpływała destrukcyjnie na budowanie więzi międzyludzkich, powodując wzrost frustracji i negatywnych odczuć kierowanych przeciwko współtowarzyszom niedoli, postrzeganym jako konkurencja i przeszkoda w codziennej walce o przetrwanie.

Ostatnią wreszcie ważną cechą represyjnej przestrzeni obozu było jej całkowite podporządkowanie decyzjom funkcjonariuszy SS. Komendant sprawował absolutną i autorytarną władzę. Każdy aspekt codziennego życia więźniów był uzależniony od jego decyzji i rozkazów; decydował on o tym, w jakich warunkach więźniowie śpią, jedzą i pracują. Florian Znaniecki, charakteryzując władzę państwa nad wartościami przestrzennymi, pisał: „Państwo żąda dalej udostępnienia wszystkich wartości przestrzennych zespołów lokalnych własnym funkcjonariuszom dla kontroli, umotywowanej otwarciem lub domyślnie niebezpieczeństwem działania tych zespołów na szkodę państwa, ich wyłamywaniem się spod wymagań świadczeń pozytywnych na rzecz państwa, a przynajmniej ich niezdolnością do skutecznego przeciwdziałania tendencjom jednostek niezgodnych z normami państwowymi” (Znaniecki 1938: 113). W warunkach obozu owa kontrola nad przestrzenią i zachowaniami więźniów w jej ramach była posunięta do skrajnej formy, praktycznie uniemożliwiająca jakąkolwiek aktywność poza wiedzą i zgodą przedstawicieli obozowej władzy. Rozbudowany system brutalnych kar, wymierzanych arbitralnie przez funkcjonariuszy SS i więźniów funkcyjnych, miał na celu odstraszenie od prób podejmowania zakazanej działalności, mogącej stanowić potencjalne zagrożenie dla porządku ustanowionego w obozie. Skutkiem tego w więźniach rozwijano i podtrzymywano poczucie zamknięcia i beznadziejności. Otaczająca ich przestrzeń była obca i groźna, stanowiła w każdej chwili potencjalne zagrożenie, dlatego więc nie mogła zostać przez nich przyswojona ani uznana za własną. Przez swoją arbitralność i nieuniknioną uniemożliwiała ona jednostkom identyfikowanie siebie w kategoriach jej użytkowników. Wymuszając określone zachowania, wywoływała raczej opór i potrzebę odizolowania się lub przynajmniej ucieczki symbolicznej.

Taką ucieczką od przestrzeni represyjnej może być tworzenie i kultywowanie własnego świata wewnętrznego, opartego na wierze, wyznawanych wartościach,

wspomnieniach z przeszłości i marzeniach o przyszłości. W obozie przyjmowała ona najrozmaitsze formy. Od cichej, skrytej modlitwy lub snucia marzeń podczas wykonywania codziennych zajęć, poprzez wieczorne opowieści i deklamacje, jednocześnie się więźniów w niewielkie grupy, w ramach których próbowano odtwarzać i pielęgnować wartości humanistyczne i altruistyczne, aż po prowadzenie zakazanej działalności mającej na celu realną ucieczkę i fizyczne uwolnienie się. Tę ostatnią formę, najtrudniejszą w realizacji, wiążącą się z największym ryzykiem i pociągającą najsurowsze kary, wybierano najrzadziej. Wszelkie przejawy eskapizmu dokonywały się w ukryciu, poza wiedzą esesmanów i więźniów funkcyjnych.

Przestrzeń jest jednym z podstawowych elementów szerszego systemu, stanowiącego kontekst życia jednostek i będącego motywatorem wszelkich ich działań. „Osoba znajdująca się w szponach Systemu po prostu postępuje zgodnie z nim, czyniąc to, co wydaje jej się naturalnym sposobem reagowania w określonym miejscu i czasie” (Zimbardo 2008: 202). Więźniowie zachowywali się zatem tak, jak powinny zachowywać się osoby osadzone, a więc zgodnie z tym, czego oczekiwali twórcy systemu obozowego i przedstawiciele obozowej władzy. Dzieje się tak dlatego, że system, bezpośrednie otoczenie i warunki życia stanowią podstawę do definiowania własnej tożsamości. Jednostka oddana we władanie systemu, który odbiera jej tożsamość, indywidualność, godność i wszelkie prawa, w krótkim czasie staje się taka, jakiej ów system oczekuje. Philip Zimbardo (2008: 243), definiując to zjawisko, odwołuje się do pojęcia efektu Pigmaliona, rozszerza je jednak o spełnianie nie tylko pozytywnych, ale wszelkich oczekiwań stawianych wobec jednostki.

Warto w tym miejscu przywołać także inną teorię ukazującą wpływ przestrzeni na zachowania jednostek, a mianowicie teorię stłuczonych szyb. Wskazuje ona, że „sytuacyjną zachętą do popełniania przestępstw, obok samej obecności przestępców, może stać się publiczny nieład. Każde otoczenie sytuujące człowieka w pozycji anonimowości ogranicza jego poczucie osobistej i obywatelskiej odpowiedzialności za własne działania” (Zimbardo 2008: 48). Zjawisko to opisuje także Jacek Wódz w swoich rozważaniach nad przestrzenią zdegradowaną, przy czym w jego rozumieniu o degradacji przestrzeni świadczy nie tyle jej wygląd, ile raczej sposób jej percepcji, związane z nią skojarzenia i wyobrażenia, a więc jej postrzeganie i spo-

łeczne definiowanie przez zachodzące w jej ramach określone społeczne stosunki i destrukcyjne typy interakcji. „Przestrzeń zdegradowana, właśnie ze względu na nadawany jej sens społeczny, łatwo staje się sceną zjawisk [...] patologii [społecznej]” (Wódz 1989: 135).

Analiza wspomnień byłych więźniów każe sądzić, że jakość przestrzeni obozowej przyczyniała się do przejawiania społecznych zachowań i ignorowania ogólnie przyjętych norm. Więźniowie nie odczuwali potrzeby dbania o otaczające ich tereny i elementy tworzące krajobraz. Przeciwnie, wszechobecny brud i nieład, a w dużej mierze także brak możliwości utrzymania czystości, zniechęcały do porządkowania swojego najbliższego otoczenia, wywoływały poczucie bezsensu wszelkich starań skierowanych na upiększanie otoczenia. Niemożność swobodnego korzystania z urządzeń sanitarnych powodowała, że wypróżnianie się poza miejscami do tego przeznaczonymi nikogo nie dziwiło. W barakach zalegało noszone tysiącami stóp błoto zmieszane z ekskrementami. Również dbanie o higienę osobistą było maksymalnie uciążliwe. Brak bielizny nocnej powodował, że więźniowie nie przebierali się, lecz spali w tych samych pasiakach, które za dnia służyły im jako ubrania robocze. Wskutek tego również legowiska – ciasno ułożone jeden przy drugim sienniki i koce – były zabrudzone, niemożliwe do utrzymania w czystości. Utrudniony dostęp do bieżącej wody, a w niektórych częściach obozu jej brak, sprawiał, że wielu więźniów nie myło się tygodniami. Brud stawał się oczywisty i codzienny – „normalny”. Zakres tego, co uznaje się za normalne w danej społeczności odgrywa zasadniczą rolę w formowaniu porządku społecznego, o czym pisze Wojciech Świątkiewicz: „Obiektywność ‘normalności’, stopień i zakres jej akceptacji społecznej stanowią podstawy ładu społeczno-kulturowego. Odchylenia od kulturowo zdefiniowanej normalności rodzą zjawiska dewiacji, które same z siebie [mogą] stanowić [...] zagrożenia istnienia ładu” (Świątkiewicz 1986: 55). Ponieważ niemal każdy element obozowej rzeczywistości odbiegał od norm znanych z warunków wolnościowych, a jednocześnie nakładał nowe normy, które w różnym stopniu były przyjmowane i akceptowane przez poszczególnych więźniów, rozmiar dewiacji obserwowanej w obozie koncentracyjnym ulegał zdecydowanej intensyfikacji.

Krajobraz obozowy i sposób zagospodarowania terenu – wspomniane już

przepełnienie baraków, nieustanna obecność innych osób, brak prywatności i miejsc gwarantujących intymność, a także wszechobecny brud – przyczyniały się do brutalizacji życia, obyczajów i przebiegu interakcji międzyludzkich w społeczności więźniarskiej. Przestrzeń obozowa była zorganizowana w taki sposób, że więźniowie przeszkadzali sobie wzajemnie w codziennych czynnościach. Należy zaznaczyć, że czynniki przestrzenne stanowiły z pewnością istotny, ale nie jedyny element wpływający na jakość życia w obozie koncentracyjnym.

7. Podsumowanie

Punktem wyjścia powyższych rozważań były słowa Jacka Wodza: „Przestrzeń to nie tylko miejsce [...], w którym [żyjemy], ale także ważny [element] wpływający na nasze zachowania, [...] stany emocjonalne, wartości estetyczne itd. [...] Forma przestrzennej organizacji życia w wyraźny sposób warunkuje nie tylko zachowania społeczne, ale także pewne wartości, normy i wzory zachowań” (Wódz 1986: 10, 18). Celem analizy było ukazanie, w jaki sposób organizacja przestrzenna obozów koncentracyjnych wpływała na życie więźniów i w jaki sposób oddziaływała na nich.

Skoro przestrzeń obozów organizowano mając na uwadze argumenty pragmatyczne i cele wojenne, a przy jej tworzeniu nie brano pod uwagę komfortu ani potrzeb ludzi mających ją zamieszkiwać, to zamiast służyć celom społecznym była ona raczej czynnikiem dezintegrującym prawidłowy przebieg procesów społecznych, a stabilizującym totalitarny ład społeczny. Wpływała w istotny sposób na życie społeczności więźniarskiej, warunkując treść i formy komunikacji oraz jakość interakcji zachodzących między osadzonymi. Ponadto determinowała kształtowanie się konkretnych cech osobowości społecznej więźniów, przyczyniając się do rozwoju zachowań aspołecznych i zjawisk patologicznych. Stłoczenie na relatywnie niewielkiej przestrzeni dużej liczby ludzi – przedstawicieli różnych kultur i wyznań, mówiących różnymi językami i prezentujących różne charaktery – stwarzało warunki, w których negatywne zachowania ulegały intensyfikacji a także, w warunkach niewoli, były odczuwane jako bardziej dokuczliwe i tym bardziej destrukcyjnie wpływały na przebieg stosunków społecznych.

8. Literatura

- Bell P. A., Greene Th. C., Fisher J. D., Baum A., 2004: *Psychologia środowiskowa*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Birenbaum H., 2006: *Nadzieja umiera ostatnia*. Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- Bourdieu P., Wacquant L. J. D., 2001: *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bromowicz T., 1975: *Apel*; w: Gierczak R. (red.): *Serca niezagaste*. Warszawa: MON.
- Buergenthal T., 2008: *Dziecko szczęścia*. Warszawa: Klub Dla Ciebie.
- Burdowska B., 2009: *Kobiet codzienność krzątacza i męskie „gdzie jem i śpię”, czyli z czym kojarzy się dom*; w: Rudnicki S., Stypińska J., Wojnicka K. (red.): *Spółeczeństwo i codzienność. W stronę nowej socjologii?* Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne; 278-304.
- Cling M., 2008: *Wy, co wchodzicie tutaj... Dziecko w Auschwitz*. Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- Durkheim É., 1925: *Les formes élémentaires de la vie religieuse*. Paris: Alcan
- Dzięgielewska M., 2009: *Znaczenie rzeczy w codzienności seniorów*; w: Rudnicki S., Stypińska J., Wojnicka K. (red.): *Spółeczeństwo i codzienność. W stronę nowej socjologii?* Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne; 130-143.
- Gnieciak M., 2009: *Mieszkania śląskie. Codzienność w perspektywie zachowań przestrzennych*; w: Rudnicki S., Stypińska J., Wojnicka K. (red.): *Spółeczeństwo i codzienność. W stronę nowej socjologii?* Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne; 106-129.
- Goffman E., 2000: *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Goffman E., 2011: *Instytucje totalne*. Sopot: GWP.
- Jałowiecki B., 2008: *Pamięć miejsc*; w: Rykiel Z. (red.): *Nowa przestrzeń społeczna w badaniach socjologicznych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; 133-139.
- Kertész I., 2007: *Los utracony*. Warszawa: TMM Polska/Planeta Marketing.
- Kędzierzawski W., 2009: *Codziennosc jako kategoria antropologiczna w perspektywie histo-*

- rii kultury*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Kępiński A., 1983: *Rytm życia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Klüger R., 2009: *Życ dalej...* Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Knuce A. 2008: *Codziennosc i rytm*; w: Węgrzyniak A., Stępień T. (red.): *Rytuały codzienności*. Katowice: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania Ochroną Pracy; 25-33.
- Majer A., 2012: *Socjologia i przestrzeń miejska*. Warszawa: PWN.
- Malikowski M., 1994: *Przestrzeń jako wymiar struktury społecznej i społecznych nierówności*. „Studia Socjologiczne”, 1 (132), 93-105.
- Maslow A., 2006: *Motywacja i osobowość*. Warszawa: PWN.
- Maslow A., 1986: *W stronę psychologii istnienia*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Maslow A., Rohmer E., 1972: *Psychologie de l'espace*. Paris: Casterman.
- Simmel G., 2005: *Socjologia*. Warszawa: PWN.
- Spierska B., 2004: *Dach nad głową. Pojęcie „domu” w językach indoeuropejskich*. „Konteksty”, 1-2, 33-36.
- Szczepański M., Jałowiecki B., 2006: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Scholar.
- Szczepański M., 1967: *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*. Warszawa: PWN.
- Sztompka P., 2008: *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*; w: Sztompka P., Bogunia-Borowska M. (red.): *Socjologia codzienności*. Kraków: Znak; 15-52.
- Świątkiewicz W., 1986: *Wymiary ładu społeczno-kulturowego*; w: Wódz J. (red.): *Ład społeczny w starej dzielnicy mieszkaniowej. Zagadnienia organizacji i dezorganizacji społecznej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego; 53-88.
- Wallis A., 1977: *Miasto i przestrzeń*. Warszawa: Państwowy Instytut Naukowy.
- Wiesel E., 1992: *Noc*. Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- Wódz J., 1984: *Negatywne zjawiska społeczne w osiedlach i formy zapobiegania im*; w: Wódz J. (red.): *Problemy socjologii miasta*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego; 119-129.
- Wódz J., 1989: *O jednej z form funkcjonowania przestrzeni zdegradowanej*; w: Wódz J. (red.): *Przestrzeń znacząca*. Katowice: Wyd. Śląski Instytut Naukowy; 130-153.

- Wódz J., 1989: *Przestrzeń odniesienia – kilka propozycji metodologicznych*; w: Wódz J. (red.): *Przestrzeń znacząca*. Katowice: Wyd. Śląski Instytut Naukowy; 263-279.
- Wódz J. 1989: *Spoleczna rola przestrzeni – wprowadzenie do rozważań socjologicznych nad przestrzeniami*; w: Wódz J. (red.): *Przestrzeń znacząca*. Katowice: Wyd. Śląski Instytut Naukowy; 9-25.
- Zimbardo P., 2008: *Efekt Lucyfera*. Warszawa: PWN.
- Znaniński F., 1938: *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 18, 89-119.

wpłynęło/received 26.06.2012; poprawiono/revised 16.09.2012.